SPORTOWIEC

• 18 LUTEGO 1953 • NR 7 • CENA 1.20 ZŁ •



640 juniorów w Iwoniczu. Oto jedna z nich Teresa Zarzycka (Ogniwo Cieszyn)

Schubert (NRD) w walce z Bułgarem Kostoffem (z prawej).
Fot. Sport - Echo/Bach

RĄBEK RĘKAWICY NRD (patrz str. 8 – 9)

DWIE TABELE

REKORDY ŚWIATA R.1946

500 m.	Engnestangen	Norwegia	41,8
1000 m.	Thunberg	Norwegia	1:28,4
1500 m.	Staksrud	Norwegia	2:14,9
3000 m.	Ballangrud	Norwegia	4:49
5000 m.	Ballangrud	Norwegia	8:14,2
10000 m.	Stakerud	Norwegia	17:14,9

Przed nami dwie tabele: lista łyżwiarskich rekordów świata z 1946 roku i podobna (raczej niepodobna) lista dziś aktualna.

Przyjrzyjmy się najpierw pierwszej. Widnieją tu nazwiska Norwegów: Engnestangena, Thunberga, Stakeruda i Ballangruda a więc łyżwiarzy uważanych niegdyś za „tytanów lodu". Osiągnięte przez nich rekordy określane były przez długi okres czasu jako wyniki niezwykle wyśrubowane. Wszystkie te rekordy świata padły na doskonałym torze w Davos (Szwajcaria), obwołanym na zachodzie Europy i w Skandynawii jako tor „idealny".

Rekord Thunberga na 1000 m ustanowiony został już w roku 1930 i jest najstarszy w omawianej tabeli. Sam Thunberg oprócz wielu tytułów mistrza świata posiadał dwa złote medale olimpijskie zdobyte w 1928 r. w St. Moritz na dystansach 500 i 1500 m.

Ivar Ballangrud uważany był za „fenomena". Już na Olimpiadzie w St. Moritz zdobył złoty medal na 5000 m i brązowy na 1500 m.

W 1932 r. w Los Angeles na Olimpiadzie, na której konkurencje łyżwiarskie rozegrane zostały w nienormalnych warunkach (Amerykanie zarządzili wspólny start zawodników i łyżwiarze USA posiłkowali się przewracaniem i kopaniem przeciwników). Ballangrud zdobył srebrny medal na 10.000 m, a na 5.000 m zajął piąte miejsce. W 1936 r. na Olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen Ballangrud był rzeczywiście bezkonkurencyjny, trzy złote medale (500, 5.000 i 10.000 m) i jeden srebrny (1.500 m).

Okazało się jednak, że nawet rekordy Ballangruda mogą być pobite. Szwed Ake Seyffarth w pierwszych latach po wojnie rozprawił się z kilkoma z nich i został przez sportową opinię Skandynawii uznany za nowe „bożyszcze lodowe". Nawet Norwedzy musieli mu przyznać pierwszeństwo przed superasem Ballangrudem.

Kiedy depesze ze Związku Radzieckiego zaczęły przynosić wiadomości o uzyskanych tam doskonałych czasach w jeździe szybkiej — na zachodzie nie wierzono tym wynikom. A tymczasem zarówno na lodowiskach Leningradu, jak i Moskwy, czy Kirowa poczęły padać rezultaty bardzo zbliżone do rekordów świata. Pierwszeństwo przypadło radzieckim łyżwiarkom, które skutecznie zaatakowały rekordy należące do Norweżek Lally Schou Nielsen (nazywanej kobiecym Ballangrudem) i Undis Blikken.

Zachód długo jednak nie wierzył osiągnięciom Isakowej, Kareliny, czy Cholszczewnikowej. Dopiero wspaniałe triumfy radzieckich łyżwiarek na mistrzostwach świata i zdeklasowanie zawodniczek innych krajów otwórzyły oczy niedowiarkom.



Gołowczenko należy także do czołowych łyżwiarzy radzieckich. W meczu ze Szwedami zajął na 500 m drugie miejsce za Czajkinem.



Ivar Ballangrud bożyszcze Norwegii



Wspaniały tor łyżwiarski w Alma-Ata usunął w cień szwajcarskie Davos.

— Łamiemy tory! Sędzia startowy Najdin (z lewej) oraz przedstawiciele ZSRR i Szwecji przed meczem reprezentacji łyżwiarskich obu państw w Moskwie.

Fot. CAF



— Jesteś lepszy ode mnie — mówi Szwed Asplund, medalista olimpijski z Oslo, podnosząc rękę Gonczarenki po biegu na 10.000 m w Moskwie.

REKORDY ŚWIATA R.1953

500 m.	Siergiejew	ZSRR	40,9
1000 m.	Siergiejew	ZSRR	1:25
1500 m.	Czajkin	ZSRR	2:12,9
3000 m.	Bielajew	ZSRR	4:42,1
5000 m.	Mamonow	ZSRR	8:03,7
10000 m.	Andersen	Norwegia	16:32,6

Jednak jeżeli chodzi o wyniki mężczyzn, to prasa szwedzka wręcz uświadczyła, że np. czasów poniżej 2 min. 15 sek. na 1500 m czy też poniżej 8 min. 15 sek. na 5.000 m nie można uzyskać nigdzie indziej, jak tylko na „idealnym" torze w Davos.

Ale nowe wiadomości, nadeszłe z ZSRR, zaprzeczyły i temu twierdzeniu kapitalistycznej prasy. Łyżwiarze radzieccy poszli śladami swych koleżanek, jak również śladami swych poprzedników łyżwiarzy rosyjskich, jak Panszyna, Strunnikowa, braci Ippolitow czy Mielnikowa, którzy jeszcze przed pierwszą wojną światową zadziwiali świat wynikami.

Jazda szybka na lodzie jest obecnie jednym z najpopularniejszych sportów w ZSRR. W tysiącach miast i miasteczek powstały tory łyżwiarskie (Moskwa ma w tej chwili ponad 50 torów, przez które dziennie przewija się imponująca liczba 200.000 łyżwiarzy). Setki trenerów i tysiące instruktorów zajmuje się szkoleniem młodzieży na lodowiskach.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach, otoczeni opieką i pomocą państwa, musieli wychować się łyżwiarze, którzy ruszyli „ławą" na rekordy świata Norwegów i Seyffartha. Rok 1951 był pierwszym rokiem kiedy „nieosiągalne czasy z Davos" poczęły pryskać jak bańka mydlana.

Wspaniałe wysokogórskie lodowisko w stolicy Kazachskiej Republiki — Alma-Ata (1.650 m nad poziomem morza) zakasowało z kretesem szwajcarski „ideał".

I teraz spojrzyjmy na drugą tabelę.

Łyżwiarze radzieccy udowodnili, że można zejść i to wielokrotnie poniżej 2 min. 15 sek. na 1.500 m nie tylko w Davos. Czajkin „zatrzymał się" ostatnio na wyniku 2 min. 12,9 sek.

Na 5.000 m Mamonow przeskoczył o kilkanaście sekund „fenomenalny" wynik Ballangruda (poprawiony przez Seyffartha tylko o pół sekundy).

Rekord na 1000 m bili łyżwiarze radzieccy trzykrotnie w 1952 r. (Berezin, Griszin, Siergiejew).

Hans Engnestangen długo szczycił się tytułem najszybszego łyżwiarza świata. W 1952 r. młody Siergiejew uzyskuje świetny wynik 41.2 sek. Czas ten to wielka niespodzianka dla całego świata łyżwiarskiego. Ale na początku roku bieżącego Siergiejew jako pierwszy łyżwiarz przekracza „legendarną" granicę 41 sek., osiągając — 40,9 sek.

I możemy być pewni, że wyniki te to bynajmniej nie ostatnie słowo świetnych łyżwiarzy radzieckich Siergiejew, Czajkin, Bielajew czy Mamonow — to tylko kilku z wyrównanej ekstraklasy łyżwiarzy ZSRR. Dość wspomnieć o młodym Gonczarence*), który w meczu ZSRR — Szwecja w Moskwie pokonał zdecydowanie na 10.000 m, prowadząc od startu do mety, brązowego medalistę z Oslo Szweda Asplunda.

J. JABRZEMSKI

*) Gonczarenko, jak wiemy, zdobył tytuł mistrza świata w Helsinkach.

„SZERMIERZ" Z GÓRY KALWARII SŁAWNY NA CAŁY ŚWIAT

patrz str. 6

21 LETNI ŁYŻWIARZ Z CHARKOWA
GONCZARENKO
PO PASJONUJĄCEJ WALCE
MISTRZEM ŚWIATA W WIELOBOJU

(Specjalna obsługa „Sportowca" z Helsinek)

Dwudniowe boje najszybszych łyżwiarzy świata toczyły się przy wielkim zainteresowaniu sportowców Finlandii — do czego przyczynił się start doskonałych łyżwiarzy radzieckich.

Na starcie stanęli zawodnicy z 9 państw, a wśród nich najlepsi specjaliści zachodniej Europy z mistrzem Europy Holendrem Broekmanem, jego doskonałymi rodakami: Van der Voortem i Huiskesem na czele. ZSRR przysłał do Helsinek ekipę młodych zawodników, którzy niedawno triumfowali nad Szwedami w Moskwie jak. Gonczarenko, Szilkow, Czajkin i Sacharow.

W pierwszym dniu rozegrano bieg na 500 m; duży sukces odniósł młody zawodnik fiński, Toivo Salonen, specjalista na tym dystansie i tegoroczny mistrz Europy z Hamar. Doskonale znając tor w Helsinkach — wygrał bieg w czasie 43,1. Zawodnicy radzieccy w tym biegu zaznajamiali się dopiero z torem i osiągnęli słabsze wyniki.

Oleg Gonczarenko — nowokreowany mistrz świata w wieloboju, na 5.000 i 10.000 m oraz wicemistrz na 1.500 m.

Fot. CAF

Już w następnej konkurencji, na 5.000 m. radzieccy zawodnicy pokazali wielką klasę. Bieg wygrał Gonczarenko, ustanawiając czasem 8:28,0 rekord toru, Van der Voort miał 8:27, Broekman — 8:32,4, a Szilkow — 8:33; w ten sposób po dwu konkurencjach na pierwszym miejscu wieloboju znalazł się Gonczarenko—94,700 pkt,. przed Szilkowem i Van der Voortem oraz Broekmanem.

Drugi i ostatni dzień zawodów rozpoczął się od biegu na 1500 m. Wspaniale biegający Szilkow wykazał dobitnie swoją wielką klasę i zwyciężył w świetnym czasie 2:18,1, przed Gonczarenko—2:19,0 i znajdującym się w życiowej formie Van der Voortem, który miał 2:19,1. Czajkin osiągnął 2:22,7, Sacharow 2:24,4. Broekman — 2:21,1

Przed ostatnim biegiem w klasyfikacji ogólnej prowadził Szilkow — 140,833 pkt., przed Gonczarenko — 141,03., i Van der Voortem — 141,5 pkt.

Startujący w drugiej parze na 10 km Gonczarenko uzyskał najlepszy czas — 17:22,2.

W ten sposób Oleg Gonczarenko zdobył dla Związku Radzieckiego zaszczytny tytuł mistrza świata w wieloboju łyżwiarskim, uzyskując 193,143 pkt Wicemistrzem został Szilkow — 194,508 pkt

Łyżwiarze radzieccy udowodnili, że są bezwątpienia bezkonkurencyjni w wieloboju. Publiczność w Helsinkach przyjęła gorąco triumf radzieckich sportowców.

Zwycięstwa Gonczarenki i Szilkowa nawiązują do chlubnych tradycji rosyjskich mistrzów w jeździe szybkiej na lodzie: w 1899 r. bowiem A. Panszin zdobył w Amsterdamie mistrzostwo świata w biegu na 1 milę ang., bijąc Amerykanina Donague; w 1911 r znakomity Strunnikow wygrał mistrzostwo Europy i świata i ustanowił na 5 km. rekord ówczesny świata — 8:37,2; w 1913 r. w Trondheim W. Ippolitow ustanowił na 10 km rekord świata — 17:37.6. W 1946 r. N. Pietrow wygrał w Oslo wszystkie dystanse wieloboju w czasie meczu ZSRR—Norwegia.

Oleg Gonczarenko pochodzi z Charkowa, gdzie 6 lat temu zaczął uprawiać sport łyżwiarski. Obecnie ma lat 21. Po swoim zwycięstwie w Helsinkach powiedział: „Była to ciężka walka najlepszych łyżwiarzy 9 krajów. Jestem bardzo szczęśliwy, że udało mi się obronić sportowy honor ojczyzny. Swoje sukcesy zawdzięczam stałej opiece, jaką roztacza nad naszymi sportowcami partia i naród".

Borys Szilkow ma lat 26 i pochodzi z Leningradu, gdzie pracuje jako konstruktor w fabryce im. Dzierżyńskiego. Jeszcze w 1949 r. Szilkow posiadał najniższą III klasę zawodniczą, a już w styczniu 1952 wyrównał na 1500 m rekord świata.

H. BASSOW

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

● Skład reprezentacji Polski na X Akademickie Zimowe Mistrzostwa Świata został ustalony. Zjazdowcy — J. Marusarz, J. Zarycki, A.Gąsienica-Roj, S. Dziedzic, A. Czarniak, J. Schindler, M. Penkala, W. Obrochta i J. Banaś. Biegacze — T. Kwapień, S. Bukowski, J. Rubiś, J. Karpiel. Kombinacja klas.: A. Kowalski, J. Raszka, T. Kaczmarczyk. Skoki — J. Węgrzynkiewicz, R. Gąsienica-Sieczka, W. Gąsienica-Roj, J. Gąsienica-Józkowy, J. Forlecki, Z. Ładkowski. Kobiety, zjazd — B. Grocholska, M. Kowalska, A. Kubic, K. Janczy. Bieg — K. Cholewska, H. Gąsienica-Daniel, M. Gąsienica-Bukowy, I. Arlamowska, J. Rajchel. Hokej — Foryś, Wojdyłak, Chodakowski, Zawadzki, Olszewski, Nowak, Janiczko, Skarżyński, Penczek, Lewacki, Nikodemowicz, Jeżak, Filipiak, Kurek, Herda, Szkup.

● W Katowicach zakończył się pięciodniowy turniej finałowy o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn. Wyniki: 1) AZS-AWF — 4 pkt. 2) Gwardia (W) — 3 pkt., 3) Gwardia (Gd.) — 3 pkt., 4) Gwardia (Wr.) — 2 pkt., 5) CWKS — 2 pkt., 6) AZS (Ł) — 1 pkt.

● Na torze bobslejowym w Karpaczu zostały rozegrane III Bobslejowe Mistrzostwa Polski przy udziale ok. 60 zawodników. W punktacji drużynowej: 1) ZS Włókniarz — 42 pkt., 2) ZS Budowlani — 29 pkt., 3) ZS Unia — 28 pkt., 4) ZS Spójnia — 21 pkt., 5) Gwardia — 14 pkt., 6) Kolejarz — 9 pkt.

● Spotkania pięściarskie o mistrzostwo I ligi dały następujące wyniki: CWKS — Gwardia (Gd.) 11:9, OWKS (Ł) — Gwardia (W) 8:12, Kolejarz (Gd.) — Stal (Chorzów) 13:7

● W Iwoniczu zakończone zostały mistrzostwa Polski juniorów w narciarstwie. Ostateczna punktacja mistrzostw: 1) AZS Zakopane — 521 pkt., 2) Gwardia Zakopane — 227 pkt., 3) CWKS — 187 pkt.

● Na pływalni AWF. w czasie zawodów o mistrzostwo Warszawy dla zawodników klasy II, startująca poza konkursem Grykówna (Kolejarz) ustanowiła rekord Polski na 400 m st. klas. A (żabką) — 6:22,6, poprawiając dawny rekord Malinowskiej o 12 sek.

Wyniki spotkań o pływacki Puchar Miast: Kraków — Opole 102:48, Łódź — Szczecin 95:87.

● W hali ZS Gwardia w Warszawie zakończył się turniej kontrolny tenisistów, w którym udział wzięli wszyscy czołowi gracze Polski. W finale Radzio pokonał Piątka 1:6, 9:7, 6:3. W Gliwicach, J. Jędrzejowska w ostatnim dniu kontrolnego turnieju tenisowego pokonała Ryczkównę 6:2, 6:4, a w grze podwójnej Jędrzejowska — Popławska wygrała z parą Rudowska — Ryczkówna 6:2, 3:6, 6:3.

● W mistrzostwach Warszawy w jeździe figurowej na lodzie zwyciężyli: mężczyźni — Staniszewski (Ogniwo) — 54,5 pkt., kobiety — H. Dąbrowska (CWKS) — 56,2 pkt.

● Na lodowisku w Zakopanem w dniu 13 bm. odbył się mecz hokejowy między akademicką reprezentacją Polski, mającą wyjechać na Mistrzostwa Świata do Wiednia, a reprezentacją Wojska Polskiego. Zwyciężyli wojskowi 6:5 (0:3, 4:2, 2:0).



Masowe Biegi Patrolowe nie wszędzie zostały przeprowadzone sprawnie i masowo. Warszawa na przykład ruszyła na start dopiero w ostatnim terminie tj. ubiegłej niedzieli. Oto zespół SKS TPD nr 5 na starcie w Aninie.

Fot. CAF

PRZEWODNICZĄCY PKKF I SPORTU CSR JANDA BYŁ ZACHWYCONY GRĄ
SĘDZIA BERANEK — RADZIECKĄ PUBLICZNOŚCIĄ

Specjalna obsługa „Sportowca"



Fragment spotkania Moskwa — CSR na lodowisku moskiewskiego Dynamo.

Do Moskwy przybyła reprezentacja hokejowa Czechosłowacji w swym najlepszym składzie z Bubnikiem, Zabrodskym, Charouzdem i Bartonem na czele, dla rozegrania spotkań z radzieckimi hokeistami. Goście przegrali dwa spotkania 2:8 i 0:2, ich przeciwnikiem w obu wypadkach była reprezentacja Moskwy.

Zawody rozgrywane były na moskiewskim stadionie Dynamo i zgromadziły rekordową ilość widzów, którzy wykazali ogromny obiektywizm i wysokie wyrobienie sportowe.

Radzieccy hokeiści mieli w obu spotkaniach zdecydowaną przewagę, demonstrując znakomitą grę szczególnie w ataku i górując nad Czechosłowakami wyraźnie szybkością. W pierwszym spotkaniu gospodarze narzucili b. ostre tempo i ich ataki prowadzone przez Szuwałowa były niezwykle skuteczne, szczególnie w ostatniej tercji, wygranej 4:1.

W spotkaniu rewanżowym, wygranym przez gospodarzy 2:0 (1:0, 0:0, 1:0), szczególnie wyróżniła się obrona czechosłowacka. Mimo jej dobrej gry, szybkość i zgranie moskiewskich hokeistów przeważyły i krążek dwukrotnie wylądował w bramce CSR. Druga bramka została zdobyta przed samym końcem meczu, gdy dwóch graczy radzieckich było poza grą.

Przewodniczący Państwowego Komitetu i kierownik reprezentacji gen. Janda oświadczył przedstawicielowi radia moskiewskiego, że pobyt w Moskwie zostanie długo w pamięci czechosłowackich sportowców, a szczególnie — serdeczne przyjęcie zgotowane przez radziecką publiczność.

— Nasi hokeiści — oświadczył gen. Janda — mogą się wiele nauczyć od radzieckich hokeistów.

Sędzia międzynarodowy Beranek podkreślił, że sędziował wiele spotkań najlepszych drużyn świata, ale nigdzie nie spotkał tak znakomitego zrozumienia gry przez publiczność, jak w Moskwie.

W. Wac.



ZDJĘCIE nr 111
Grzegorz Gawdzik, lat 4 i pół, z Zielonki



ZDJĘCIE nr 112
Romanek Żunda, lat 3 i pół, z Warszawy



ZDJĘCIE nr 113
Janusz Zbonikowski (ten pierwszy), lat 3, z Aleksandrowa k/Łodzi



ZDJĘCIE nr 114
Bogumił Głogowski, lat 3, z Wrocławia



ZDJĘCIE nr 115
Witold Jelomkiewicz, lat 3, z Sosnowca



ZDJĘCIE nr 116
Joasia Buszkowska (przy kierownicy), lat 5, z Bielska



ZDJĘCIE nr 117
Andrzej Salera, lat 7, z Marantowa



ZDJĘCIE nr 118
Jadzia Landau, lat 6, z Warszawy



ZDJĘCIE nr 119
Marek Anglik, lat 3 i pół, ze Słupska



ZDJĘCIE nr 120
Andrzej Szeremeta, lat 6, z Brwinowa



ZDJĘCIE nr 121
Zosia Wdowkówna, lat 7, z Łodzi

Prezentujemy znowu najmłodszych kolarzy „Sportowca", uczestników konkursu „Twoje dziecko i sport" Jak widzimy, kolarstwo jest sportem, który ma największą ilość zwolenników wśród dzieci. Nic dziwnego, każdy malec marzy, aby opanować jazdę na wehikule, którym może jak najszybciej przemierzać rozległe szlaki... najbliższych uliczek i dróżek.

Jedna z Waszych Mamuś zapytuje nas, czy sport kolarski jest wskazany dla dzieci? Oczywiście, ale jak każdy „sport" dla dzieci powinien być uprawiany w miarę, nie forsownie.

Rodzice muszą również zwracać uwagę, aby dziecko jeździło na odpowiednim rowerku. Co to znaczy **odpowiedni rowerek**? Musi on spełniać dla dziecka dwa warun-



ZDJĘCIE nr 123
Jerzy Zając, lat 5, z Częstochowy



ZDJĘCIE nr 124
Staś Seredyka, lat 3 i pół, z Warszawy

Dziś: TWOJE DZIECKO *i rower*





ZDJĘCIE nr 125
Grzegorz Nowak, lat 3, z Poznania



ZDJĘCIE nr 126
Jerzy Polcyn, lat 3 i pół, z Brzeska



ZDJĘCIE nr 127
Małgorzata Lempart, lat 3, z Wrocławia

ki: **po pierwsze** — kierownik powinien być umieszczony możliwie jak najwyżej, aby dziecko miało pozycję wyprostowaną; **po drugie** — odległość pedału w najniższym położeniu od siodełka powinna równać się wyciągniętej nóżce dziecka (przy swobodnie opartej stopie na pedale).

Pamiętajcie dzieci, że aby zasłużyć na miano dobrego kolarza, potrzeba nie tylko mocno kręcić pedałami. Kolarstwo jest sportem, który w dużym stopniu wyrabia cenne cechy charakteru, jak **rycerskość, zaciętość w walce, koleżeństwo.** Widzieliście prawdopodobnie wyścigi szosowe, nie wiem czy zwróciliście uwagę w jaki sposób kolarze pomagają sobie wzajemnie podczas jazdy. Zauważcie, że kolarze jadą tak zwanym wachlarzykiem. Otóż co pewien czas zawodnik prowadzący wachlarzyk (który wytrzymuje na sobie największy napór wiatru) zjeżdża na bok szosy i wycofuje się na koniec wachlarzyka, a pierwszą pozycję zajmuje inny kolarz. Po pewnym czasie znów następuje zmiana. W ten sposób kolarze pomagają sobie na trasie, aby na finiszu wyścigu rozegrać zaciętą walkę o zwycięstwo. Zobaczcie obok jak wygląda wachlarzyk w wykonaniu najlepszych polskich szosowców: **Królaka, Kapiaka, Wójcika, Drążkowskiego, Waliszewskiego i Więckowskiego.**

Wśród uczestników naszego konkursu — kolarzy widzimy tym razem aż pięć dziewczynek. **Joasia Buszkowska** z Bielska wiezie nawet na rowerku swą młodszą siostrę Hanię. Na ciekawym wehikule jedzie **Jadzia Landau** z Warszawy. Na trójkołowcu jedzie także 3-letnia **Małgosia Lempart** z Wrocławia. Zdjęcia na dwukołowych rowerach przysłały **Zosia Wdowkówna** z Łodzi i **Halinka Cybulska** z Jeleniej Góry.

Romanek Żunda z Warszawy startował już dwukrotnie w wyścigach trójkołowców, zajmując drugie miejsce.

Ryś Nowak ze Szczecinka zwyciężył w 1952 r. na wyścigach rowerów dwukołowych. Brawo! Patrzcie jak dobrze jeżdżą na dwukołowcach „trzy i pół latki": **Marek Anglik** ze Słupska, **Staś Seredyka** z Warszawy i **Jurek Polcyn** z Bielska.

Jurek Zając z Częstochowy trenuje na razie na hulajnodze, a **Januszek Zbonikowski** na drezynie, wioząc młodszego braciszka 2-letniego Andrzejka.



ZDJĘCIE nr 122
Ryś Nowak, lat 4, ze Szczecinka



ZDJĘCIE nr 123
Halinka Cybulska, lat 6, z Jeleniej Góry

T. KARWIŃSKI

RAID SIĘ UDAŁ

(Napisał nasz specjalny wysłannik)

— Pan też z raidu?

— Też, ale po czym pan to poznał?

— Po znaczku w klapie.

Tak w pospiesznym pociągu z Katowic do Warszawy zaczęła się rozmowa o największej w świecie, poza Związkiem Radzieckim, masowej narciarskiej imprezie.

Rozmówca mój zaskoczony był ilością narciarzy przesiadających się tu do warszawskiego pociągu. Rzeczywiście, tyle nart naraz widziało nawet samo Zakopane tylko raz jeden, w zeszłorocznym pierwszym raidzie narciarskim PTTK.

Ten obecny — pobił jednak wszystkie rekordy. 446 startujących drużyn, blisko tysiąc drużyn zgłoszonych, 2.300 kilometrów przygotowanych i przebytych tras, 34 punkty etapowe, wszędzie sprawna, doskonała organizacja, przeprowadzona przez szczupły, jak na tak wielką imprezę, bo 380-osobowy aktyw społeczny PTTK.

— To imponuje.

— Imponuje, jak postawa tych blisko 3.000 narciarzy, którzy w ciężkich warunkach atmosferycznych i śniegowych, w olbrzymiej większości zdali egzamin celująco.

Raid reprezentowany był przez wszystkie środowiska społeczne Polski. Były tu drużyny lekarzy, inżynierów, robotników wielkich zakładów przemysłowych, drużyny młodzieży wiejskiej, szkolnej, akademickiej, drużyny wojskowych, ZMP, ZSCh, ZZ, MO, SP, oraz wszystkich zrzeszeń sportowych. Obok młodych, szesnastoletnich chłopców i dziewcząt, spotykało się ludzi poważnych wiekiem, jak np. inżyniera geodetę, ob. Feliksa Tyskiego liczącego sobie 72 lata! Reszta jego drużyny liczyła łącznie lat... 111.

— Czy chodziło o szybkość? — zadał pytanie niezbyt rozeznany w tych sprawach mój rozmówca.

— Nie, nie takie były założenia raidu. Należało przebyć wyznaczoną trasę w przewidzianym planem terminie, nie naruszając raidowych przepisów. Każda drużyna była oddzielnie punktowana. Na jej korzyść wpisywało się punkty za przebycie trasy całego raidu (przynajmniej 4 osoby), za wykonane czyny społeczne itp. Od sumy punktów dodatnich odejmowało się punkty karne, np. za zdyskwalifikowanie członka drużyny, za braki w sprzęcie, ekwipunku, za za późne lub za wczesne przybycie na etap itp.

Wszyscy uczestnicy raidu mieli jednakowe szanse. W zależności bowiem od stopnia zaawansowania w technice jazdy na nartach, od znajomości turystyki zimowej — drużynom przydzielono odpowiednie trasy.

Były drużyny, jak np. sportowcy LZS z Daleszyc, które już przed startem „zarobiły" punkty karne. W tym wypadku za brak apteczki, reparaturki, za źle przygotowany osobisty ekwipunek.

Były jednak i takie, które już w pierwszym dniu raidu zapisały sobie punkty na koncie „ma". Elektrycy z katowickiego „Elbudu" już na etapie wyjściowym w Ustroniu zelektryfikowali jedno piętro miejscowego hotelu. Mówił nam o tym rozpromieniony kierownik hotelu, ob. Józef Pokorny.

Wszędzie, wzdłuż całej trasy, słyszało się tylko pochwały... Tu zreperowano zepsuty motor, tam drużyna weterynarzy przebadała trzodę miejscowych gospodarzy, gdzie indziej...

Uczestnicy drużyny ZBM Budowlani Kraków podjęli udaną próbę zastosowania metody Kowalewa w produkcji tartaku w Huciska i Jeleśni, w których wąskim gardłem produkcji była praca pił traków.

Niektóre czyny społeczne już na długo przed rozpoczęciem raidu były omawiane szczegółowo. Czytaliśmy list koła sportowego Stali z Wapienicy koło Bielska do kierownictwa szkoły podstawowej w Istebnej:

„...Jednocześnie prosimy o doniesienie nam, czy szkoła Wasza prowadzi pracownię i podanie nam ew. braków w wyposażeniu odnośnie pił do drzewa wzgl. metalu. Wobec tego, iż skład naszej drużyny rekrutuje się z pracowników Fabryki Pił i Narzędzi, postaramy się w miarę możliwości braki te uzupełnić".

„...Pracownię do prac ręcznych mamy — odpisali uczniowie szkoły — jednakże bardzo skromną. Gdyby Wasi pracownicy wyposażyli ją w piły do drzewa, których nie mamy zupełnie i ew. w inne narzędzia, bylibyśmy bardzo wdzięczni. [illegible]

Za Wasz piękny zamiar serdecznie dziękujemy i życzymy Wam na całej trasie Raidu wiele przeżyć, radości i najlepszych wyników".

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by domyślić się z jaką niecierpliwością wyczekiwali uczniowie szkoły w Istebnej swych nieznanych przyjaciół z Wapienicy.

Przyszli. Zorganizowali miłą zabawę. Śpiewali, tańczyli, opowiadali dzieciom o swojej pracy.

Dziś są znów na trasie...

Na stole kierownika szkoły, Franciszka Sikory, leżą piły do drzewa i metalu z wytrawionym w stali napisem:

II Raid Narciarski PTTK. Szkole w Istebnej — pracownicy Fabryki Pił i Narzędzi w Wapienicy.

(d. c. n.)

Drużyna „Miastoprojekt" ZOR z Warszawy na trasie między Huciskiem a Międzybrodziem. Fot. CAF. — Dąbrowiecki

KOBIETY POSZŁY NAPRZÓD

w jeździe szybkiej

Elżbieta Niemczyk, najlepsza łyżwiarka z CWKS. Fot. WAF

Wielki sukces odnieśli łyżwiarze na Zimowej Spartakiadzie WP w Zakopanem. Uzyskali oni 8 wyników lepszych od dotychczasowych rekordów Polski, a 13 od rekordów WP. W konkurencjach kobiecych wykreślone zostały wszystkie rekordy przedwojenne.

Rekordy są wynikiem długofalowej pracy, która rozpoczęła się już wczesną jesienią. Plan nakreślony przez Radę Trenerów zmierzał do tego, aby zawodnicy osiągnęli szczytową formę właśnie w lutym, zgodnie... z kalendarzem imprez.

Poddając bliższej analizie ostatnie wyniki naszych łyżwiarzy, trzeba przede wszystkim podkreślić wyraźne i duże postępy kobiet. 10 zawodniczek na 500 m uzyskuje regularnie czasy poniżej 60 sek., a wynik 17-letniej Baudouin (CWKS), uzyskany na Spartakiadzie — 54,6 sek., zasługuje na specjalną uwagę (rekord Węgier — 56,6 sek.). Elwira Potapowicz (Stal Elbląg) na ostatnich mistrzostwach Polski przejechała 1000 m w 1:56,0 (o 2,6 sek. lepszy od rekordu Węgier). W biegach długich najlepsza jest Elżbieta Niemczykówna (CWKS), której wyniki na 3000, i 5000 m są również lepsze od oficjalnych rekordów łyżwiarek węgierskich. Może najdobitniejszym przykładem postępów polskich łyżwiarek będzie fakt, że sztafeta CWKS w składzie: Baudouin, Skrzeluska, Wujak i Niemczyk na 4 x 1000 m uzyskała czas 8:04,7, a więc średnia na 1000 m wynosiła 2:01. Przypomnijmy sobie, że w 1951 r. Głażewska na doskonałym torze w Gorki (ZSRR) takim wynikiem ustanowiła rekord Polski na 1000 m.

W konkurencjach męskich notujemy także znaczne postępy. Wielu zawodników zeszło już poniżej trudnej granicy 50 sek. na 500 m, 9:30 — na 5000 m, 2:35 — na 1500 m i poniżej 20 min. na 10.000 m.

Tegoroczny mistrz Polski Magierowski (Kol.), dalej Lewandowski, Nykel, Szczepański (wszyscy z CWKS) są dziś w stanie wymazać rekordy Janusza Kalbarczyka. Pod jednym warunkiem, że staną na torze o prawidłowych krzywiznach i przepisowej długości, na jakim ustanowiono rekordy przed kilkunastu laty w Davos, Oslo i Garmisch Partenkirchen.

Musimy wreszcie zdobyć się na wybudowanie chociaż jednego takiego toru w Polsce. Wtedy z całym spokojem możemy oczekiwać od naszej utalentowanej młodzieży europejskich wyników.

Kiedy po Spartakiadzie dyskutowaliśmy z Lewandowskim, niewątpliwie najlepszym technikiem w jeździe szybkiej, powiedział nam:

— Jestešmy w formie. Od sześciu lat startuję w mistrzostwach Polski. W 1949 r., 1950 i 1953 zdobyłem tytuł wicemistrza, na Spartakiadzie — mistrza WP w wieloboju. Trenuję stale i uparcie, i w lecie i w zimie. Ciężką pracą doszedłem do swych wyników. Początki dał mi — tak, jak i wszystkim moim kolegom — Janusz Kalbarczyk. Resztę trzeba było samemu wypracowywać. Trenuję według swego indywidualnego systemu. Do dziś nie widziałem żadnego zagranicznego zawodnika. Jeden trener nie jest w stanie zająć się każdym zawodnikiem, a wiem, że radzieccy łyżwiarze właśnie przeprowadzają treningi indywidualne. Nawet filmów łyżwiarskich się nie sprowadza. Pracujemy w cieniu — zakończył z żalem.

K. WOLSKA

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Sportowcy radzieccy wezmą liczny udział w X Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata, które rozpoczynają się 23 bm. w Semmeringu i Wiedniu. Reprezentanci ZSRR startować będą w konkurencjach narciarskich, łyżwiarskich i w hokeju.

— W mistrzostwach narciarskich NRD, rozgrywanych w Oberhoffie, duży sukces odnieśli Czechosłowacy w biegu na 50 km. Na 58 startujących pierwsze 3 miejsca zajęli Cardal, Dvorzak i Otreba. Konkurs otwarty skoków wygrali reprezentanci Niemiec zach. — Lemza i Bayer — trzeci był Remza (CSR).

— W międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie Śliwa gra coraz lepiej i ma szanse na zajęcie nagrodzonego miejsca oraz zdobycie tytułu mistrza międzynarodowego. Polak pokonał arcymistrza węgierskiego Szabo, mistrza Spasskiego, Golombeka i zremisował ze Smysłowem. Na czele tabeli znajdują się mistrzowie radzieccy Tołusz, Petrosjan, Bolesławski oraz Węgier Szabo.

— W mistrzostwach świata w jeździe figurowej na lodzie, rozegranych w Davos, zwyciężyła Albright (USA) przed Busch (Niemcy zach.).

— Międzynarodowy slalom i kombinację alpejską w St. Moritz wygrał Szwajcar Ruby przed Szwedem Solanderem.

— Międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie rozegrane na kortach krytych w Paryżu przyniosły w finałach nast. wyniki: Patty (USA) pokonał Larsena (USA) 6:3, 4:6, 7:5, 6:4, para duńska Nielsen — Ulrich wygrała z parą amerykańską Patty — Larsen. Wśród kobiet Angielka Partridge pokonała Francuskę Schmidt 8:6, 7:5.

— Mistrzostwo tenisowe Filipin zdobył Ampon, bijąc w finale Włocha Gardini 4:6, 6:3, 0:6, 6:3, 6:4.



Zakładanie tzw. kołnierza na maskę szermierczą

„SZERMIERZ" Z GÓRY KALWARII SŁAWNY NA CAŁY ŚWIAT

Czym dla skrzypka są skrzypce, tym dla szermierza jest klinga. W tym porównaniu nie ma chyba przesady. Bo tak jak gra skrzypka zależy od tonu, brzmienia, budowy instrumentu, tak walka szermierza — od elastyczności, wagi, jakości szpady, szabli, czy floretu.

Z wyrobu skrzypiec słyną Włochy, z wyrobu kling Francja.

Ale mało kto wie, że Polska produkuje sprzęt szermierczy wysokiej klasy, nie gorszy od francuskiego.

*

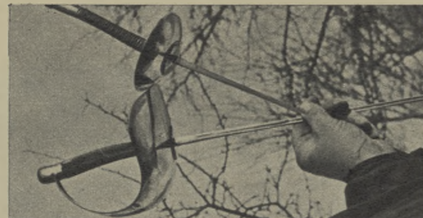
Niewielkie zabudowania Państwowego Przedsiębiorstwa „Szermierz" położone są u stóp skarpy wiślanej w Górze Kalwarii. To maleńkie, jedyne w Polsce przedsiębiorstwo w tej branży, obchodzić będzie w tym roku swoje 30-lecie.

— „Szermierz" istnieje już od roku 1923 — mówi nam kierownik produkcji ob. Edward Kulmatycki, założyciel tego przedsiębiorstwa, niezrównany spec od sprzętu szermierczego i gorący jego wielbiciel.

— Do 1950 r. był to raczej mały warsztat rzemieślniczy, zatrudniający niespełna 20 osób. Po upaństwowieniu przedsiębiorstwo rozrosło się. Obecnie pracuje w nim 60 robotników.

(d. c. n.)

W najbliższym numerze „Sportowca" reportaż red. J. Downarowicza o „ostrej" produkcji w Górze Kalwarii.



Szabla i floret produkcji „Szermierza". Fot. Rostkowski

PIERWSZE KWIATKI TENISOWE

Poziom turnieju zupełnie zadowalający, chwilami dobry. Po najlepszym meczu: finał Piątek — Radzio, kiedy twarze wszystkich trenerów wyrażały zadowolenie, dowcipkowaliśmy nawet, że w połowie lutego czołówka gra jak w maju. Określenie „majowa forma" pozbawione jest w tym wypadku nawet krzty ironii, bowiem tenisista z aspiracjami bywa zwykle na wiosnę w formie i ostrej gotowości bojowej.

Na męskiej kadrze znać kilkutygodniowy trening na parkietach Poznania i Katowic, znać godziny przepracowane w Gliwicach i Hali Mirowskiej.

Do turnieju, w którym wzięła udział cała czołówka, dopuszczono grono najzdolniejszych juniorów. Odpadli szybko, nie brali wielu gemów. Najsurowszy był dla nich regularny Niestrój, niepopuszczający cugli, zamęczający chłopców złośliwymi skrótami.

Czy juniorzy wypadli źle? Bynajmniej. W grze na hali, gdzie kort jest szybszy, bardziej są widoczne braki techniczne.

Z młodzieży najlepiej się spisał 20-letni poznańczyk Kramer, który zabrał seta Piątkowi.

Turniej wygrał Radzio po dobrym i ciekawym finale z Piątkiem (1:6, 9:7, 6:3). Pracowity, walczący, ale nadal zbyt sztywny Radzio odniósł sukces, lecz lepszym tenisistą (nadal najlepszym w kraju) pozostał Piątek. Najwięcej w jego grze klasy. Podobał nam się Kwiatek. Poprawił regularność, ruchy nabrały płynności, a co ważniejsze — miękkości.

Żeby wyczerpać pochwały, słówko o K. Tłoczyńskim, który był o włos od wygrania z Piątkiem, a gładko rozłożył Buchalika. Wniosek stary jak świat — tenis to sport nie tylko dla osiłków, głowa także jest ważna.

Na koniec krytyka: deble b. słabe. Tutaj potrzeba nam przede wszystkim wzorów i częstego próbowania sił, o co najlepiej i najbliżej starać się w kontaktach z zaprzyjaźnionymi Węgrami i Czechosłowakami.

B. TOMASZEWSKI

P. S. Po długiej przerwie tenisowej na naszych szpaltach (z winy tenisa, nie naszej) zamieściliśmy powyższy komentarz ponieważ zawody te uważamy za poważne kryterium pozycji wyjściowej na rok bieżący. (Red.)

ZAKOPANE POD UROKIEM ŻOŁNIERZY — SPORTOWCÓW

W dniach 8 — 11 lutego Zakopane żyło rytmem Spartakiady Wojska Polskiego. Cała ludność i miejscowa i napływowa (wczasowicze) z najżywszym zainteresowaniem śledziła przebieg sportowych zmagań sportowców — żołnierzy.

Stadion pod Krokwią w czasie zawodów stale był wypełniony barwną mozaiką chustek i wiatrówek. Wśród nich dużo czarnych kapeluszy górali: to ojcowie i rodzeństwo, którzy przybyli oglądać swoich bliskich. A kiedy znów w kierunku Kościeliska biegły chyże patrole narciarskie w białych kombinezonach z karabinami przewieszonymi przez plecy, kto żyw wylegał z chat, by oklaskiwać dzielnych zawodników. Bo to wcale nie łatwa sprawa — po piętnastu kilometrach biegu (półmetek), opanować drżące ze zmęczenia ręce, chwycić na muszkę mały balonik i trafić. Jeden, drugi, trzeci. A przecież trafiali. Oficer Zięba, kpr. Kunyś, kpr. Hensl, st. marynarz Janeczko, mar. Czyż i szer. Koroczka nie spudłowali ani razu.

Każdy z czterech dni Spartakiady dawał nowe emocje. Chciałoby się być wszędzie i wszystko widzieć. I zjazdowców szusujących z Kasprowego, i hokeistów szturmujących uparcie bramkę przeciwnika, i szybkobiegaczy okrążających z szybkością wichru lodowisko i sokolookich oficerów wieloboistów mierzących z pistoletu do tarczy.

Szybką informację zabezpieczyli żołnierze służby łączności. We wszystkich punktach, gdzie przebiegały zawody w wyższych regionach gór, pracowali przy aparatach radiowych i telefonicznych. Pomysłowe tablice uzupełniane nadchodzącymi meldunkami z tras dawały zainteresowanym pełny obraz walki w biegach płaskich i patrolowych. Wydawane również były biuletyny jednodniowe spartakiady i „błyskawice". Organizacja zawodów była sprawna, prawdziwie wojskowa.

Pierwszy etap Spartakiady Wojska Polskiego na rok 1953 to nie tylko sukces zwycięskiej reprezentacji OW Kraków, to nie tylko zaszczytne tytuły mistrzów i rekordzistów WP: oficera Bagłajewskiego w wieloboju, narciarzy: D. J. Krzeptowskiego, zwycięzcy w biegu płaskim na 18 km i w biegu złożonym, Stanisława i Józefa Marusarzy, Ciaptaka, Zaryckiego, Grocholskiej, Bulzanki, łyżwiarzy — K. Lewandowskiego, st. szer. Nykla, Niemczykówny, Baudouin i sukces ich trenerów, ale przede wszystkim wskaźnik postępów i dorobku kultury fizycznej sportu wojskowego.

K. W.

640 JUNIORÓW W IWONICZU

— Gotów? — Telefon dzwoni paręset metrów wyżej na starcie slalomu specjalnego. — Gotów! — odpowiada sędzia.

— 5, 4, 3, 2... 1, hop! Jedzie Jarosz. Od razu „daje" pełny gaz, ale oto właśnie ta bula, przed którą przestrzegali koledzy. Oczywiście wjechała za szybko i... leży.

Teraz Lejówna. Szczupłe dziewczę, w białej chusteczce na głowie. Jedzie b. pewnie i szybko. Jej mijanie bramek — to naprawdę ładny widok. Wychyla się do przodu, nie robi żadnego zbytecznego ruchu. Uwaga, bula! Przyhamowała, a teraz gaz. Jeszcze sto metrów i meta.

*

Dla Iwonicza V mistrzostwa narciarskie juniorów były największym wydarzeniem w jego historii. Poszły w cień miejscowe znakomitości: źródło „Belkotka" i „Józef" — woda mineralna. Wieczorem w Alei Przodowników — iwonickiej MDM, wczasowicze przechadzali się z zawodnikami, pytali ich o wrażenia, czy to nie strasznie tak szybko pędzić między bramkami?

A zawodnicy, jak zawodnicy, mówią kto miał dziś najlepszy szus, jakie jutro będą szły smary. Doradzają sobie wzajemnie, pożyczają sprzęt. W ogóle atmosfera zupełnego koleżeństwa.

— Dobrze dziś jechałeś — mówi któryś z zawodników zakopiańskich do kolegi z Rzeszowa.

— Jak masz na imię?

— Heniek.

— A ja Jurek...

640 uczestników mówi sobie po imieniu.

A.B.

W następnym numerze „Sportowca" reportaż naszego specjalnego wysłannika z mistrzostw.



— Hanka, jechałaś wspaniale, żebyś tylko jutro nie nawaliła — mówi do Jaroszówny z krakowskiego „Kolejarza" junior „Budowlanych". Ale Hanka „nawaliła". Zajęła później tylko trzecie i drugie miejsce.

RĄBEK RĘKAWICY N.R.D.

OSTATNIE spotkanie pięściarskie drużyn NRD i Bułgarii odsłoniło zalety i błędy obu reprezentacyjnych dziesiątek.

Bułgarzy co prawda nie wystawili zawodnika w wadze muszej, Stankowa, którego zatrzymały egzaminy i z powodu choroby Markowa nie obsadzili wagi półśredniej, oddając bez walki 4 punkty, jednak wynik 14:6 dla NRD wiernie obrazuje stosunek sił.

Pięściarze NRD byli wyraźnie lepsi od swych kolegów z Bułgarii. Pięściarze bułgarscy byli drużyną dobrze przygotowaną kondycyjnie, o wielkiej sile ataku. Bokserzy NRD przeciwstawili żywiołowym atakom Bułgarów lepszą technikę i precyzyjne ciosy, którymi zdołali nawet trzy walki rozwiązać na swoją korzyść przed końcowym gongiem.

Typowym przykładem boksera walczącego na dystans, który prostymi mądrze niweczy żywiołowe ataki przeciwnika, była walka Caroll II z Saradezianem w wadze lekkopółśredniej. Bułgar nie mogąc sobie dać rady z „florelowymi" ciosami Caroll, zaczął walczyć nieczysto i wysoko przegrał walkę.

Szczególnie wyraźnie zaznaczyła się przewaga pięściarzy NRD w wagach lekkośredniej i półciężkiej. Przez k. o. odnieśli zwycięstwa w wadze lekkośredniej Schubert (NRD) z Kostowem i akademicki mistrz świata Nitzschke (NRD) z młodym Andrejewem.

Słowem, pięściarze NRD w b. dobrym stylu opanowali walkę na dystans, a ich kontry zwalają z nóg najtwardszego pięściarza.

Bułgarzy zaś, których typowym i czołowym bokserem jest zdobywca brązowego medalu w Helsinkach Nicolow, są zwolennikami twardej walki w półdystansie lub zwarciu i biją przeważnie sierpami. Nicolow właśnie w ten sposób pokonał Kleina, który zresztą w tym dniu był w b. dobrej formie.

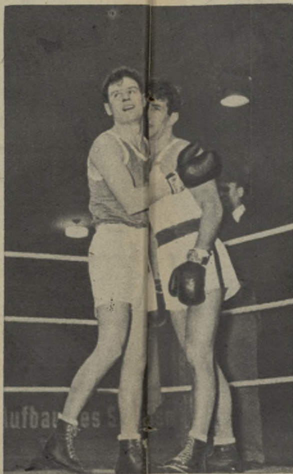
Z siłą bułgarskich sierpów należy się zawsze liczyć. Dowiódł tego reprezentant Bułgarii w wadze koguciej, Nikolew, który właśnie takim niespodziewanym ciosem posłał na deski do ósmiu Birkego. Nikolew wprawdzie oficjalnie wygrał swą walkę, ale wynik ten był przedmiotem wielkiej sędziowskiej dyskusji.

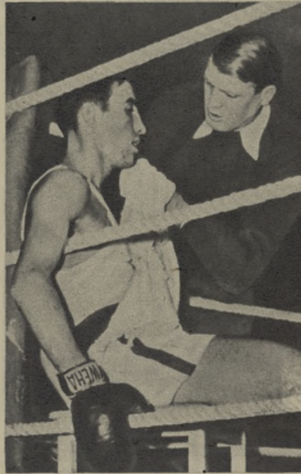
Najlepszym zawodnikiem spotkania wśród pięściarzy NRD był Nitzschke, a wśród Bułgarów — Nicolow. Obok Nitzschkego dobrze zaprezentował się Schubert (NRD), ale zawodnik ten dłuższy czas na pewno będzie pauzował, ponieważ ma kłopoty z prawą ręką.

Wracając do oceny drużyny NRD, to w zakończeniu sprawozdania z meczu „Deutsches Sport Echo" pisze:

„Omawiając obie reprezentacje, musimy podkreślić, że nasza młoda drużyna odniosła ten niewątpliwy sukces dzięki lepszej technice. Nie możemy jednak nie zwrócić bacznej uwagi na poważne braki kilku naszych bokserów, którzy mają kondycję tylko na dwie pierwsze rundy. Sądzimy, że ta sprawa będzie przedmiotem obrad najbliższej rady trenerów".


Rady trenera drużyny NRD Kölbilna nie zdołały zapobiec żywiołowym atakom Welinowa (Bułgaria) i Pörtner (NRD) zdecydowanie przegrał walkę.


Bardzo dobry technicznie Schubert (NRD) — na lewo — pokonał przez k.o. w drugiej rundzie Kostowa (Bułgaria)


Welinow (Bułgaria) w przerwie między rundami w czasie swej zwycięskiej walki z Pörtnerem. Obok trener Angelow.

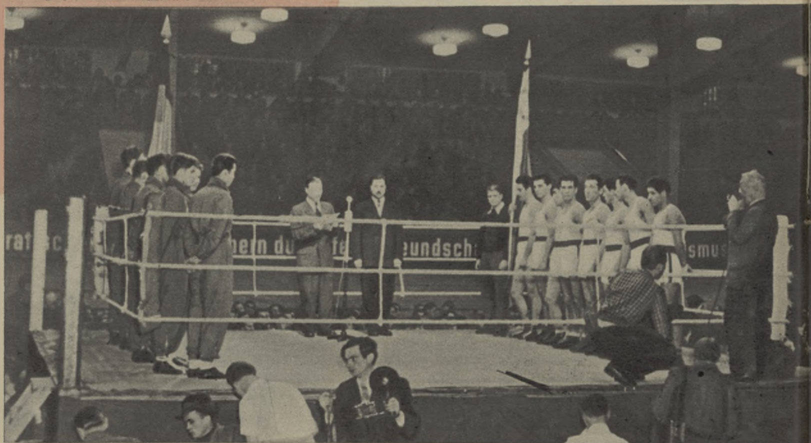
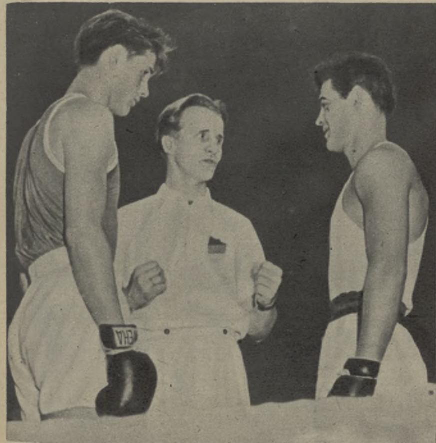

Pierwszy międzynarodowy start bokserskiej drużyny NRD w berlińskiej Seelebinderhalle zakończył się zwycięstwem nad pięściarzami Bułgarii 14:6.

Foto. Sport — Echo/Boch


Czołowy sędzia NRD Hertel udziela ostatnich przypomnień Nitzschkemu (NRD) i Andrejewowi (Bułgaria) przed walką, która się zakończyła zwycięstwem pięściarza NRD przez k.o. w drugim starciu.

z szybkością 90 km/godz. stojąc w miejscu

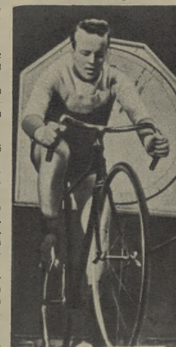
W Szczecinie przeprowadzono ostatnio ciekawe zawody kolarskie na rolkach.

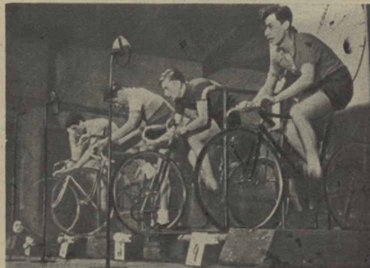
Wyścigi odbyły się na specjalnie skonstruowanych rolkach, z których każda ma ruchome 3 wałki. Rolki połączono kablami z olbrzymim zegarem, na którym umieszczone są cztery wskazówki. Każdy z zawodników ma swoją wskazówkę oznaczoną numerem i kolorem, pokazującą rozwijaną przez niego szybkość i trasę jaką pokonał w wyścigu.

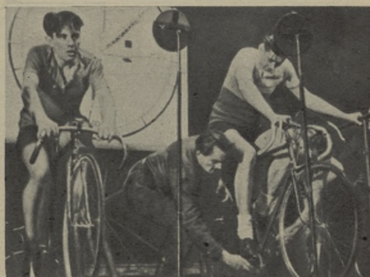
Wyścigi przyniosły wiele emocji, a już najwięcej rozegrany wyścig parami. Pierwszym rekordzistą w wyścigu na 1000 m został znany kolarz Drążkowski, uzyskując czas 45,6 sek., t.j. przeciętną 80 km/godz. Wyścigi o tytuł mistrza Szczecina zakończyły się zwycięstwem w sprintach Marchwińskiego, który ustanowił nowy rekord wynikiem 40 sek., co daje przeciętną 90 km na godz. Szybkość imponująca, prawda?

W wyścigu parami sukces odniosła para Drążkowski — Gosz z GWKS przed Skąpskim (GWKS) — Marchwińskim (Gwardia).

(AWIT)


Na rolce Maciejewski.



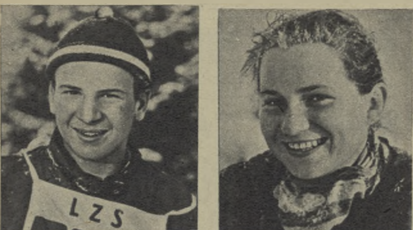

Fragment wyścigu parami. Pierwszy od prawej Drążkowski. Obok Kulawik, który zmienił przed chwilą Cucha (skryty za Kulawikiem pomaga zapiąć pasek przy pedale).

TROCHĘ O MŁODYCH





Nierozłączna czwórka z LZS Wisła: Jerzy Wałek, Ludwik Szalbut, Jan Samiec, Paweł Cieślar, odniosła piękne zwycięstwo w sztafecie 4x10 km.



16-letni Stanisław Marusarz (LZS Kościelisko) wyróżnił się pięknym stylem w konkursie skoków juniorów kat. B.

Czołowa lekkoatletka wsi Stefania Biegun (LZS Wieprz) zwyciężyła w slalomie gigancie dziewcząt kat. B.

Fot. S. Rostkowski

PRZEDE WSZYSTKIM o Sztafecie

Nasz specjalny wysłannik pisze z Rajczy

OPERATOR Polskiej Kroniki Filmowej miał rację.

— Zjazdy i slalom to konkurencje efektowne — powiedział — ale my mamy do wyboru zjazdy albo sztafetę 4 x 10 km. Nie rozerwiemy się. Nakręcimy więc sztafetę. Pokażemy publiczności sportowców wiejskich w walce zespołowej.

Wybór był trafny. Sztafeta 4 x 10 km była bowiem najpiękniejszą, najbardziej wychowawczą konkurencją Centralnych Mistrzostw Narciarskich Wsi w Rajczy.

Ślązacy (ci z województwa katowickiego) wystawili 3 drużyny: dwa zespoły LZS Wisła i jeden LZS Istebna. Inne okręgi zgłosiły po jednej sztafecie.

Paweł Cieślar z Wisły I ruszył ze startu jak burza, odrywając się z miejsca od reszty zawodników. Na pierwszej zmianie miał już ponad minutę przewagi nad Zawadą z Istebnej, który walczył zaciekle z krakowianinem Koszarkiem. Na czwartym miejscu Wisła II blisko 3 minuty za pierwszą drużyną.

Na następnych zmianach Samiec, Szalbut i Wałek z Wisły I, mimo dużej przewagi szli na całego do ostatnich metrów. Ostatni z czwórki Wałek wpadł na metę o 8 min. 43 sek. przed następną drużyną.

Wielką bojowość i wolę zwycięstwa wykazał również zespół Wisły II, który z czwartej pozycji wysunął się wkrótce na trzecią, a następnie po ambitnej walce z zespołem z Istebnej na drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza wsi.

Przewaga Ślązaków nad innymi drużynami była — jak zresztą w innych konkurencjach — przygniatająca.

4 x 19 LAT

Drużyna Wisły I prezentuje się doskonale. Cała czwórka, wysokiego wzrostu, ma wymarzone warunki fizyczne, zarówno na biegaczy jak i skoczków, a więc i „kombinatorów".

— Jeszcze w zeszłym roku — powiedział nam Jerzy Wałek — startowaliśmy w konkurencji juniorów. Obecnie cała nasza czwórka ma po 19 lat. Trzech z nas: Cieślar, Samiec i ja trenujemy razem już od roku 1948. W zeszłym roku dołączył się do nas Ludwik Szalbut, który okazał się utalentowanym biegaczem. Wczoraj w „osiemnastce" zajął trzecie miejsce w niecałą minutę za Józefem Hołeksą.

Jerzy Wałek to chyba największa nadzieja narciarstwa wiejskiego. Startując na 18 km do kombinacji norweskiej, uzyskał lepszy czas od czołowego biegacza polskiego Hołeksy, a nad swoim najgroźniejszym konkurentem Antonim Wieczorkiem zdobył 7 minut przewagi. W konkursie skoków do kombinacji skakał pięknie, musiał jednak uznać wyższość olimpijczyka Wieczorka, zajmując w klasyfikacji ogólnej drugie miejsce i wyprzedzając kadrowicza Froba.

W skokach do kombinacji startowali obok Wałka — Cieślar i Samiec. Na skoczni nie zabrakło i Szalbota, który jednak nie brał udziału w tej konkurencji. Cała czwórka współpracowała w czasie konkursu, poprawiając nawzajem sprzęt, okrywając się kocami i dzieląc się technicznymi uwagami.

Wałek ze skoków swych nie był zadowolony.

— Skakało mi się źle — powiedział bezpośrednio po konkursie. — Nie mam niestety odpowiednich nart. Te, na których startowałem, są „faliste". Nie pozwalają ani na normalną „wybitkę", ani na prawidłowe lądowanie. W ogóle ze sprzętem u nas kiepsko. Tak już jest od 4 lat, a więc od początku mojej narciarskiej kariery w 1948 r., kiedy to na mistrzostwach Polski musieliśmy z Pawłem Cieślarem dzielić się jedną parą nart.



Start sztafety 4x10 km.



Przyjechaliśmy zobaczyć konkurs skoków otwartych



Paweł Cieślar (LZS Wisła) podczas konkursu skoków do kombinacji norweskiej.

— A kto was trenuje?

— W naszym LZS opiekuje się nami Rudolf Pros. Na obozie w Zakopanem w skokach trenował mnie Kozdruń, a w biegach Kobylański.

Niewątpliwym talentem jest 16-letni Józef Huczek. Konkurs skoków juniorów kat. B, rozegrany na małej skoczni, wygrał w imponującym stylu. Nic więc dziwnego, że organizatorzy zgodzili się na jego start na dużej skoczni razem z seniorami. Start ten potwierdził jego ogromne możliwości. Uzyskał on drugi co do długości skok 44 m. Gorzej od Wieczorka, ale lepiej od Prosa.

16-LETNI STASZEK MARUSARZ

Pięknym stylem wyróżnił się drugi 16-letni skoczek Stanisław Marusarz, który zajął w kat. juniorów B trzecie miejsce.

— Jeżdżę na nartach już od 7 lat — powiedział nam — ale w barwach LZS Kościelisko startuję zaledwie od miesiąca, ponieważ zespół ten został zorganizowany dopiero w tym roku. Jestem synem małorolnego chłopa. Przedtem należałem do CWKS, gdy dowiedziałem się, że na naszym terenie powstał LZS, zgłosiłem się zaraz do niego.

— A czy macie coś wspólnego z „Dziadkiem" Marusarzem?

— Tak, „Dziadek" jest moim stryjem „drugiego stopnia", a poza tym moim trenerem. On właśnie uczy mnie skakać.

— Czy będziecie specjalizować się w skokach?

— Oczywiście! Teraz marzę o dużej Krokwi, ale, niestety, nie dają mi jeszcze na niej skakać. Twierdzą, że jestem za młody.

Gdy mówimy o młodych talentach, nie sposób pominąć wielu jeszcze zawodników, takich jak skoczkowie — Gustaw Bujak, Jan Greń, Marian Staszek, „kombinatorzy" — Stanisław Polak i Józef Łaciak, wreszcie zjazdowiec Bronisław Klaczek, zwycięzca slalomu w kat. juniorów C, który ze swoim wynikiem znalazłby się na 11 m. w kategorii seniorów.

DZIEWCZĘTA SŁABIEJ

Dziewczęta na mistrzostwach wypadły słabo, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W zjeździe i slalomie nie było zawodniczki, która by nie miała upadku.

— W zeszłym roku przypięłam narty do nóg po raz pierwszy w życiu — powiedziała nam zwyciężczyni slalomu giganta dla dziewcząt kat. B. 17-letnia Stefania Biegun. — Uprawiam wiele sportów: lekkoatletykę, siatkówkę, tenis stołowy i inne. Postanowiłam również spróbować szczęścia w narciarstwie.

— Jak na początek powiodło się wam nieźle — stwierdzamy. — Pewno wszechstronne uprawianie sportu przyczyniło się do waszego sukcesu?

— Lekkoatletykę i siatkówkę trenuję systematycznie. W zeszłym roku zdobyłam przecież na mistrzostwach wsi pierwsze miejsce na 800 m.

NARCIARSTWO ZDOBYWA WIEŚ

Takie wrażenie odniósł każdy, kto obserwował trzydniowe zmagania najlepszych narciarzy LZS w Rajczy.

— Były niedociągnięcia organizacyjne, były wypadki niesubordynacji wśród zawodników — powiedział jeden z działaczy LZS. — Ale te sporadyczne uchybienia nie mogą przesłonić jednego faktu. Na mistrzostwach przekonaliśmy się naocznie, jak doskonałą metodą wychowawczą może być sport na wsi. Wiele konkurencji, a przede wszystkim sztafeta 4 × 10 km udowodniły nam, że sport wychowuje w duchu zespołowości i jednocześnie współzawodnictwa, uczy walczyć z przeciwnościami i pokonywać przeszkody. A więc uprawiając piękny, zdrowy, rozwijający fizycznie sport, młodzież chłopska zdobywa walory moralne, tak ważne w okresie ostrej, wytężonej walki o podniesienie poziomu produkcyjnego wsi. Usportowiona wieś — to krok naprzód na drodze budowy spółdzielczości produkcyjnej.

J. DOWNAROWICZ



Drużyna LZS Istebna utrzymuje się jeszcze na drugim miejscu. W następnej zmianie wysunie się przed nią sztafeta Wisły II.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Józef Karski z Sieradza. Plakietkę o którą pytacie, zamieszczamy powyżej.

Wykonana jest z masy gipsowej o tematyce: „boks", „rzut granatem" i „koszykówka" (szerokość 31 — 36 cm). Zamówienia należy kierować pod adresem: Wytwórnia Figur Wystawowych, Gostyń, ul. Nowa Wrota 4.

Kol. J. Podsiadło z Jeleniej Góry. Aby wyjaśnić Waszą „łyżwiarską" dyskusję, podajemy następujące dane: szerokość ostrzy łyżew hokejowych jakie używa nasza kadra — 1 — 1.5 mm, szerokość ostrzy łyżew hokejowych popularnych — 2 mm. Ostrze łyżew hokejowych kadrowiczów posiada rowek. Niektórzy jednak zawodnicy ostrzą je na płasko. Jakość lodu wpływa bezsprzecznie na ostrza. Na miękkim lodzie ostrza tępią się szybciej. Łyżwy do jazdy figurowej posiadają ostrza szerokości 3 — 4 mm. W środku ostrza są szersze, a do przodu i tyłu troszeczkę się zwężają. Naturalnie posiadają one rowek. Ostrza do jazdy szybkiej mają szerokość 1 — 1,3 mm, nie posiadają one rowka.

Kol. Romuald Czyż z Lublina. Radzimy w sprawie zorganizowania na terenie Lublina sekcji ciężkoatletycznej zwrócić się przede wszystkim do miejscowego WKKF. Jak nas jednak poinformowano, miejscowy OWKS posiada sekcję ciężkoatletyczną. Na pewno nie odmówi Wam pomocy przy uprawianiu tej dyscypliny sportu.

WĘDRÓWKI PO WYŻSZYCH UCZELNIACH

SZKOŁA... EKONOMII SPORTU

Koło AZS przy Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu należy do tych kół, o których, gdy przyjdzie się do Zarządu Okręgowego Zrzeszenia, mówią:

— Tam idźcie, oni pracują dobrze...

Kierownik organizacyjny AZS przy WSE, Edward Pedyk, nie jest jednak tak optymistycznie nastawiony do pracy koła. To bardzo ważne, że wśród niewątpliwie wielkich osiągnięć widzi i braki. Może więc najpierw o osiągnięciach.

Najważniejsze to duża ilość odznak SPO. Prawie 80 proc. studentów zdobyło już wszystkie normy. Istniejąca sekcja lekkoatletyczna, choć liczy tylko 20 członków, trenuje dwa razy w tygodniu na świeżym powietrzu.

— Kolega Noch skoczył na treningu równo 185 cm — mówi Pedyk. Były mistrz Pomorza, student I roku, Walendziak, trenuje sprinty. Chce poprawić swój wynik 10.8 na 100 m.

Trenują trzy drużyny siatkarzy i dwie koszykarzy. Za kilka dni rozpocznie się masowe zdobywanie norm pływackich. W biegach przełajowych, które odbyły się w czasie I Zjazdu AZS wzięło udział 600 studentów. Sportowcy WSE przed kilkoma dniami założyli koło „Stali" przy Fabryce Pomp.

Jak widać osiągnięcia są duże. Są jednak trudności, których nie możemy pokonać. Mieliśmy budżet. Wiemy, że został on wykorzystany w ok. 30 procentach — informuje przew. koła. — A przecież, gdybyśmy mieli pieniądze, moglibyśmy zrobić o wiele więcej. Racjonalne wykorzystywanie budżetu to nie tylko problem WSE. Jest to problem większości uczelni wrocławskich. Zarząd Okręgowy tłumaczy się, że z kolei Zarząd Główny nie przysyła zaplanowanych sum. Coś tu jest nie w porządku. Bo dlaczego np. Okręg przekazał Politechnice prawie wszystkie w budżecie przewidziane pieniądze, a innym uczelniom nie?

Olimpijczycy Szwarcer (z lewej) i Jagodziński (obaj z AZS) trenują marszobiegi.

Budżet na rok 1953 musi być zaplanowany realnie (do 16 stycznia koła jeszcze go nie otrzymały) i realizowany.

Jest to jasne i nie wymaga wielkich wyjaśnień. Koła nie mogą pracować indywidualnie bez powiązania z organizacją zetempowską i jeżeli życie sportowe na WSE, w porównaniu z jesienią, w zimie znacznie słabło, to jest to na pewno spowodowane brakiem współpracy. Bo na dłuższą metę samo AZS nie da sobie rady. A jak sprawa wygląda na WSE?

Na przykład Marsze Jesienne organizowało na uczelni ZMP i AZS. Akcja była nie przemyślana i startowało zaledwie 400 studentów. Biegi przełajowe organizował tylko AZS — startowało 600 uczniów — b. mało.

W ostatniej instrukcji Zarządu Głównego ZMP o pracy kół w dziedzinie kultury fizycznej czytamy:

„Zdawanie „zimowych" norm na odznakę SPO połączone jest z organizowaniem dla młodzieży masowych zawodów sportowych. Zawody te umożliwią młodym sportowcom osiągnięcie klas sportowych wg uzyskanych wyników oraz — w razie zajęcia czołowych miejsc — start w imprezach wojewódzkich, a nawet centralnych. Zadaniem koła ZMP jest pobudzać inicjatywę młodzieży w kierunku dobrego przygotowania się do startu na takich zawodach".

O tym musi pomyśleć zarząd koła przy WSE. (b)

W. S. DAIREDZIJEW

MŁODY REKORDZISTA

ARKADIJ Makarow zupełnie nie wiedział co odpowiedzieć. Przed nim stał chłopaczek o ładnych, dużych oczach, wyglądający na nie więcej niż na dziesięć lat, wątły i mały, i ze łzami w oczach prosił, by go przyjąć do sekcji łyżwiarskiej.

— Co ja z nim będę robić? — myślał trener. — Przecież w całej sekcji, liczącej ponad sześćdziesiąt osób, nie ma takiego malca.

— Czyżbyś miał już czternaście lat? — ze zdziwieniem zapytał Makarow.

— Naprawdę mam czternaście! Ja tylko wydaję się taki mały, ale nie uwierzylibyście jaki jestem silny.

Było to powiedziane z taką mocą, że wszyscy dokoła się roześmieli.

— Jak się nazywasz? — zapytał trener, gdy się uciszyło.

— Anatol Titow — już śmielej odpowiedział chłopiec.

— No dobrze, zostań, jeśliś taki mocny. Ale musi jeszcze zgodzić się na to lekarz.

Lekarz zezwolił.

Anatol okazał się jednym z najsumienniejszych członków łyżwiarskiej sekcji leningradzkiego zrzeszenia „Rezerwy Pracy".

Był wszystkim zachwycony w szkole Makarowa, choć nie wszystko szło mu dobrze. Na przykład jego słabe nogi nie wytrzymywały długiego napięcia mięśni przy niskiej łyżwiarskiej pozycji ćwiczebnej. Raz jedno, raz drugie kolano nagle zdradziecko uginało się i Tola tracił równowagę.

Trener starał się ułatwić mu trudne ćwiczenia, rozkładając je na poszczególne elementy. Jak tylko się chłopiec zmęczył, Makarow wołał:

— Odpocznij chwilkę.

Z biegiem czasu wymagania trenera zwiększały się i ćwiczące mu wytrwale chłopcu udawały się z coraz większą swobodą żądane przez trenera ćwiczenia.

Makarow ćwiczył z chłopcami nie tylko łyżwiarstwo. W krótkim czasie Tola nauczył się grać w koszykówkę, siatkówkę, tenisa, nauczył się świetnie jeździć na rowerze, wiosłować, jeździć na nartach, biegać, skakać, rzucać dyskiem, kulą. Chciał wszystko robić tak dobrze i lekko jak sam Makarow.

Różnorodne ćwiczenia fizyczne zadziwiająco szybko wpływały na rozwój budowy chłopca. Niepostrzeżenie dla siebie — ale nie dla trenera — niedawno jeszcze szczupły Anatol zmienił się na prawdziwie silnego chłopaka. To prawda, że był tak mały, iż nie mógł jeździć na normalnym rowerze, ale i na takim dla malców osiągnął normy III stopnia.

Ani się spostrzegł, jak zaczął sobie dawać radę z trudnymi ćwiczeniami. Następnej zimy mógł już zrobić czterdzieści okrążeń razem z dorosłymi łyżwiarzami, wytrzymując ich tempo. I gdy dawniej przebiegał 500 metrów w czasie 58 sekund, tej zimy od razu na progu sezonu uzyskał wynik lepszy o 5 sek., który poprawił wkrótce jeszcze o 4 sekundy.

Na wszechzwiązkowych mistrzostwach zrzeszenia „Rezerwy Pracy" Titow zajął czwarte miejsce.

Lato 1951 roku było dla Toli nadzwyczaj radosne. Makarow zabrał go wraz ze swymi najlepszymi uczniami na coroczną kolarską wycieczkę po górach Kaukazu. Z wycieczki powrócił opalony i pełen wrażeń. W tym czasie Titow, po ukończeniu rzemieślniczej szkoły, rozpoczął pracę już jako mechanik w fabryce.

Zimą tego roku zdobył minimum łyżwiarza I klasy, a w roku 1952 został młodzieżowym rekordzistą kraju.

Po mistrzostwach łyżwiarskich ZSRR dla seniorów na wysokogórskim lodowisku w pobliżu Alma - Ata odbywały się zawody młodzieżowe. Gdy startował niewysoki, ale krzepki Tola Titow widzów ogarniał zachwyt. Niskie pochylenie, elastyczne, mocne ruchy i wreszcie zadziwiające wyniki wzbudziły entuzjazm.

Zaledwie dwaj młodzieżowi rekordziści bracia Pawłowowie, przeszli do kategorii seniorów, gdy już na ich miejscu zjawił się nowy młodzieżowy rekordzista, wychowany w szkole Makarowa.

Anatol w każdym biegu bił rekord po rekordzie. Wyjątkowy rezultat osiągnął Titow na 3.000 metrów. Sprężyście odpychając się na lodzie swymi mocnymi nogami, biegł lekko, zdawałoby się, że ledwo dotykał błyszczącej tafli lodu. Pierwsze 200 m przebiegł w 21,4 sek., a okrążenie w 36,1, następne — 38,37 sek. W tak ostrym tempie zazwyczaj przebiegają odległość 1.500 m, a Titow startował przecież na dwa razy dłuższym dystansie.

— Wspaniale biegnie Tolik! — zawołał mistrz sportu Anatol Pawłow.

— Ten młodzieniec pobije wszechzwiązkowy rekord! — wykrzyknął zasłużony mistrz sportu Ippolitow.

Titow robi okrążenia: 37—38—37,8 — 36,7 i na koniec, ostatnie — 39 sekund.

Jeszcze spiker nie zdążył ogłosić wyników, gdy ktoś głośno zawołał:

— 4:46,7 — wszechzwiązkowy rekord! Brawo Titow! Brawo Makarow!

Rekord ten został w niedługim czasie pobity przez zasłużonego mistrza sportu Bielajewa, jednakże cztery inne młodzieżowe rekordy pozostały przy Titowie.

W drużynowych mistrzostwach ZSRR Anatol wszedł do najlepszej dziesiątki łyżwiarzy. Latem 1952 r. Titow po raz pierwszy wziął udział w wyścigach kolarskich za prowadzeniem motoru, zajmując zaszczytne, jak na nowicjusza, piąte miejsce. Obecnie młody robotnik, mistrz sportu Anatol Titow, przygotowuje się do wstąpienia do Komsomołu.

Tłum. WU-KA



Młode łyżwiarki radzieckie na treningu.



Anatol Titow



Pierwsze zawody w życiu Anatola — 1949 r.

KOMENTARZ M. WRÓBLA

O ZWYCIĘSTWIE M. BOTWINNIKA



M. Botwinnik

Jak to podawaliśmy uprzednio, XX Championat Związku Radzieckiego zakończył się wspólnym zwycięstwem arcymistrzów M Botwinnika i M. Tajmanowa, dlatego okazało się konieczne rozegranie między nimi meczu o tytuł mistrza ZSRR Spotkania tego oczekiwano z dużym zainteresowaniem i opinia typowała mistrza świata na zwycięzcę. Przebieg meczu potwierdził papierowe obliczenia i wykazał wprawdzie nieznaczną, ale nie kwestionowaną przewagę Botwinnika.

Mecz miał dramatyczny charakter i od pierwszej partii grano ostro na wygraną. **Pierwsza partia** słowiańska była bezkompromisowa, przeciwnicy roszowali w przeciwne strony i przed przerwą Botwinnik, grający czarnymi, uzyskał inicjatywę. Drobną przewagę realizował umiejętnie i w 52 ruchu zmusił Tajmanowa do kapitulacji.

Druga partia, również słowiańska, była znacznie krótsza. Tajmanow szybko wyrównał, a po wymianie hetmanów partnerzy zgodzili się na remis.

W trzeciej partii holenderskiej Tajmanow uzyskał inicjatywę i skrępował figury czarnych. Mistrz świata ofiarował piona, którego przeciwnik przyjął. Partię odłożono w lepszej pozycji dla Tajmanowa, który powinien był wygrać. Jednakże jego niedokładna gra i doskonała obrona przeciwnika dały w rezultacie partię nierozegraną.

Czwarta partia, obrona Nimzowitscha, należy do najświetniejszych osiągnięć mistrza świata i przypomina jego piękne koncepcje z poprzednich okresów. Po uzyskaniu inicjatywy Botwinnik poświęcił gońca i pewnie wygrał w 41 posunięciu.

Piąta partia meczu była polem popisu młodego Tajmanowa, który z debiutu wyniósł lepszą partię. Botwinnik ofiarowuje piona, jednak to okazało się niewystarczające, a po stracie drugiego piona mistrz świata poddaje się. Stan meczu 3:2.

W ostatniej partii Botwinnikowi wystarcza remis do tytułu mistrza ZSRR Partia jednak jest ostra, gdyż Tajmanow próbuje szans i stwarza groźne powikłania. Partia zostaje przerwana w ostrej pozycji, po analizie domowej po jednym posunięciu zgodzono się jednak na remis.

Tak więc mecz zakończył się zwycięstwem mistrza świata Botwinnika 3,5:2,5. Botwinnik zdobył tytuł mistrzowski, dyplom i złoty medal. Wiedza, rutyna i wola zwycięstwa jeszcze tym razem zatriumfowały nad młodością i talentem.

M. WRÓBEL

MAURICE BAQUET SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

W SZPONACH POZŁACANEGO SPORTU

Paryż w lutym

W ostatnich latach wzrosła znacznie liczba sportowców pochodzenia polskiego, startujących we Francji. Wśród nich wypłynęli prawdziwi mistrzowie, którzy nawet reprezentowali barwy francuskie w wielkich spotkaniach międzynarodowych.

W piłkarstwie nie tylko reprezentacja francuska posiada graczy pochodzenia polskiego jak: Kopa (Kopaczewski), Rumiński, Cisowski, Głowacki, również większość drużyn zawodowych korzysta z usług graczy pochodzenia polskiego, jak: Jakowski, Bakowski, klasę młody Cezar Ławniczak, ale czy będzie miał szczęście spodobania się organizatorom, czy i on także nie stanie się ofiarą handlarzy sportu francuskiego?

Sławę zdobyło również kilku kolarzy. Najbardziej znani to: Marcelak, Stablewski, Pawlisiak. Wielu innych zasługujących na wyróżnienie bierze udział w zawodach prowincjonalnych.

W innych dyscyplinach sportu, jak lekkoatletyka, rugby, gimnastyka, pływanie wyróżnia się niewielu chłopców. Dlaczego?

Zważywszy, że większość tych ludzi pracuje w kopalniach, w



Rumiński w akcji.

Breźniak, Świątek, Tempowski itd. itd. nie sposób wyliczyć wszystkich.

Jestem przekonany, że mecz między najlepszymi Polakami z Francji, a drużyną Francji wzbudziłby wielkie zainteresowanie, niestety Francuska Federacja Piłki Nożnej nie zdradza chęci do zorganizowania tego rodzaju spotkania.

Szczególnie wyróżniają się Polacy w boksie, niektórzy spośród zawodowców zdobyli sławę światową. Najbardziej znani to: Olek, Krawczyk, Walczak. Nowiasz był amatorem o światowej sławie, musiał jednak przedwcześnie porzucić ring ze względu na stan zdrowia. Ostatnio zwrócił na siebie uwagę i wydaje się rzeczywiście posiadać prawdziwą fabrykach lub na roli, że praca ich jest ciężka i żmudna oraz źle płatna i biorąc pod uwagę trudności bytowe, stale wzrastające bezrobocie, jasne się staje, że robotnicy ci szukają sposobów polepszenia swego bytu.

Oto dlaczego ludzie obdarzeni sportowymi zdolnościami widząc, że kierownictwa sekcji piłki nożnej, boksu, kolarstwa, płacą czasem bardzo hojnie tym, którzy się wyróżnili nie wahają się sprzedać swój talent, aby uwolnić się od nędzy. (W jeszcze lepszym stopniu zdają sobie z tej sytuacji sprawę organizatorzy sportu francuskiego — Przyp. red.)

Polacy są zdyscyplinowani, pełni dobrych chęci oraz przyzwyczajeni do ciężkiej i żmudnej pracy. Wymogi nowoczesnego treningu sportowego są takie, że wielu młodych Francuzów nie może im sprostać, czego nie można powiedzieć o młodych polskich górnikach.

Rząd francuski powziął przed około dwoma laty decyzję zabraniającą istnienia polskich robotniczych klubów sportowych, co wpłynęło hamująco na rozwój sportu w tym środowisku. (A tym samym jeszcze bardziej związało los utalentowanych sportowców polskich z menażerami zawodowego sportu Francji — Przyp. red.).

Byłem niedawno w Valenciennes i przyjaciele Kopy (utalentowanego piłkarza, żywego, zręcznego, inteligentnego i niezrównanego technika) opowiadali o radości jego ojca, który płakał ze wzruszenia, gdy jego młody syn, po podpisaniu pierwszego kontraktu zawodowego gracza, przyniósł rodzicom więcej niż trzykrotną pensję, którą z takim trudem zarabia jego ojciec w ciągu 1 miesiąca.

Ale jest jeszcze inny przykład mego towarzysza, Bolka Tempowskiego, który jest obecnie graczem w Montpellier, a swego czasu był gwiazdą francuskiej piłki nożnej. Niestety, Bolek zestarzał się i zmienił. Co stanie się z nim w przyszłym roku — nie wiadomo. Mając 32 lata, nie będzie miał ani zawodu, ani pozycji... (Prawdopodobnie kiedyś ojciec Bolka również płakał ze szczęścia... Dziś pewnie znów płacze — Przyp. red.).

Oto dramat zawodowych sportowców. Z wyjątkiem nielicznych mistrzów, którym udaje się po ich wyeksploatowaniu kupić sklepik lub fermę, setki innych są porzucone przez tych, którzy ich już wyeksploatowali. Są zniszczeni, zgorzkniali, pozbawieni dochodów, wiodą nędzne życie, beznadziejne, w świecie niespokojnym, egoistycznym, gdzie trzeba jak w dżungli, bez pomocy i opieki bić się, aby zarobić na chleb i dach nad głową.

I nie ma doprawdy w tym, co piszę, przesady.



Kopaczewski — czołowy polski piłkarz we Francji.

K. PROGULSKA

Z DZIECKIEM W AGRYKOLI

Mały synuś na starcie zalewa się łzami. Ma śliczne spodenki w kratkę, duży kolorowy numer i okularki, ale nie ma kijków. Wszystkie inne dzieci mają kijki a on nie — jakże tu więc biec? Czterech chłopców, z którymi miał wystartować, już pobiegło a on stoi i płacze. Wreszcie przy starcie trzeciej grupy tatuś cudem go namówił i chłopczyk pobiegł — zasuwał dzielnie i był drugi. Niepotrzebnie się tak martwił, bo np. inny malec miał kijki w rękach, lecz zaaferowany biegiem ani razu się nimi nie podparł, ani nie odepchnął; doniósł je do mety trzymając pieczołowicie z boku. A może mu nikt przedtem nie wyjaśnił do czego kijki służą?



Marek Langiewicz udziela wskazówek na starcie małemu Bogdanowi Węglon.
Fot. CAF

Swoistą technikę biegową zademonstrował mały Wacuś. Ten, na odmianę, nie zrobił ani jednego kroku, tylko przysiadł lekko na nartach i pchał się na kijkach od startu do mety (dla pięcioletnich — 100 metrów). Ma parę w rękach — prawda?

Gdy na Bielanach odbywają się biegi narciarskie, czasem w godzinę po wyznaczeniu trasy nie ma już ani jednej chorągiewki i zawodnicy błądzą lub biegną na „nosa". Za to grupki zadowolonych dzieci z pękami chorągiewek w garści wracają do domów. Na pewno nie zrobi tego żadne z dzieci, które brały udział w niedzielnych zawodach. Przed biegiem, gdy które zdeptało lub przewróciło nartą chorągiewkę, zaraz ją poprawiło, wtykając z powrotem w śnieg.

Jasio byłby zaprzepaścił zwycięstwo przez fotoreporterów. Biegł bardzo ładnie długim krokiem i z naprzemianstronną pracą ramion — wszystko jak potrzeba. Aż tu na 20 metrów przed metą jakiś pan kucnął w śniegu na jego drodze, mile się uśmiechnął i zaczął kręcić pięknym aparatem. Cóż więc miał zrobić — oczywiście przystanął i począł się panu bacznie przyglądać. Dopiero rozpaczliwy krzyk mamusi stojącej na trybunce — Jasiu! Biegajże na miłość Boską! — zdopingował do dalszego wyścigu. Na szczęście zdążył — był pierwszy.

Chyba niesłusznie postąpiła liczna rodzina jednego z chłopców, która na mecie przywitała go zgodnym chórem: — Ach, ty tabako! Czemuś się przewrócił, po coś leżał, czegoś się tak denerwował, na coś się przewracał? Byłbyś pierwszy, a tak co? — Chłopak przyszedł drugi i należała mu się raczej pochwała.



„Trzynastka" jest wyraźnie niezadowolona ze swego wyniku. Może pocieszy Cię nagroda — niespodzianka, która czeka na Ciebie w naszej redakcji. Przyjdź jak najprędzej do „Sportowca". Czekamy.
Fot. A. F. Ros.

JAN NAWROCKI — MISTRZ SPORTU

RĘBACZ Z MLEKIEM POD NOSEM

Jesteśmy z wizytą u najmłodszych chyba szermierzy w Polsce — w Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Katowicach — w tej kuźni młodych talentów, nie tylko w nauce, ale i w sporcie.

W pięknej sali szermierczej Pałacu Młodzieży, oświetlonej lampami jarzeniowymi, zastajemy grupę ćwiczebną młodych sportowców. To prawie same dzieci. Najmłodszy Sroka ma 8 lat (syn górnika z kopalni — „Wujek"), inni od 10 do 13 lat, także synowie górników i hutników — przyszli mistrzowie sportu. Nie śniło się nawet ich ojcom, że synowie uprawiać będą taki sport jak szermierka.

Z jakim zainteresowaniem słuchają objaśnień nauczyciela — trenera Walnika, który umie wytłumaczyć zawiłe arkana sztuki szermierczej, aby później je przerabiać z kolegami. Wszyscy regularnie uczęszczają na lekcje, nikt nie opuścił jeszcze żadnego treningu, bo potem trudno byłoby nadrobić...

W Pałacu ćwiczy regularnie 6 grup ćwiczebnych: 88 chłopców od 8 do 18 lat oraz 13 dziewczynek. Lekcje odbywają się we wtorki, czwartki i soboty, po 4 godziny tygodniowo dla każdego ucznia. Nauczycielem jest trener Walnik, u którego początkowo nauki szermiercze pobierali późniejsi olimpijczycy: Zabłocki, Twardokens, Rydz, Pawlas i wielu innych znanych zawodników.

A więc w dobre ręce dostali się młodzi entuzjaści.

Mało im jeszcze ćwiczeń w Pałacu, przychodzą potrenować i do ośrodka szermierczego CRZZ, aby spotkać się ze starszymi kolegami: Sobikiem, Zaczykiem, Rydzem, Pawlasem, Małodobrym i aby zdobywać rutynę do walk. Bo trzeba wiedzieć, że zawody urządzane są prawie regularnie co tydzień — pierwsze kroki, pokazy w zakładach pracy, poranki, spotkania.

A wyniki?

88 zdobyło klasę młodzieżową, 8 klasę III, 11 klasę II i 3 klasę I.

Wymienię tu znanych zawodników i zawodniczki na terenie Katowic, zawodników Zrzeszenia Spójni i Gwardii, uczestników Pałacu:

Wróblewska — uczestniczka mistrzowskiej drużyny Polski we florecie kobiet na rok 1952, **Ostrowski** — startował w barwach Katowic, które zdobyły mistrzostwo Polski w szpadzie, **Dudek** (14 lat) zdobył II miejsce w wojewódzkich mistrzostwach klasy III we florecie, **Wismanówna**, **Waloszek**, **Kiss-Orski**, **Bugiel**, **Nawrat**, **Stokłosa** — to nie tylko dobrzy szermierze, ale i przodownicy w nauce.

Albo: **Kucówna**, **Klimczykówna**, **Kempna**, **Dziełgowski**, **Katerla**, **Ucka** i tylu innych — te nazwiska na pewno jeszcze nie raz posłyszymy w przyszłości. Zapał w pracy i treningach — oto bojowe hasła tych małych przodowników nauki i sportu.

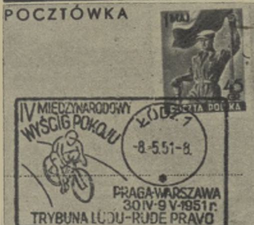
Z radością patrzymy w przyszłość szermierki. Coraz liczniejsze rzesze, nie tylko na Śląsku, ale i w Warszawie, Szczecinie, Wrocławiu, Gdańsku, Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie, Krakowie, Zakopanem, Gliwicach, Opolu garną się do tego pięknego sportu, stwarzając szeroką bazę dla sportu wyczynowego. Rezultaty nie dadzą długo czekać na siebie.

Szermierzom Pałacu Młodzieży życzymy jak najlepszych wyników i pięknych sukcesów, nie tylko w mistrzostwach Pałacu, które rozegrane zostaną w dniu 22 bm., ale i zachowania I miejsca zdobytego w ubiegłym roku w współzawodnictwie między pracowniami.



Grupa ćwiczących z I roku (8—13 lat).





W maju 1948 roku ukazał się w naszych urzędach pocztowych oryginalny znaczek za 15 złotych, na którym widzimy koło rowerowe pomiędzy dwiema wstęgami o kolorach narodowych czechosłowackich i polskich. U góry napis Warszawa — Praha — Warszawa, u dołu „Międzynarodowy Bieg Kolarski". W prawym rogu widnieje napis „Głos Ludu" i „Rude Pravo".

Wkrótce potem do naszej centrali filatelistycznej zaczęły nadchodzić liczne depesze z całego świata. Były to zamówienia na tysiące tych znaczków. Filateliści żywo zainteresowali się znaczkiem sportowym — tak oryginalnie wykonanym. I niewątpliwie znaczek spełnił swe zadanie.

Przez następne lata poczta polska nie wydawała specjalnych znaczków z okazji Wyścigu Pokoju. W roku 1952 — wyścig ogarnął tereny N. R. D., gdy kolarze wyruszyli z Warszawy do Berlina i dalej do Pragi, poczta nasza wydała znaczek za 40 groszy koloru niebieskiego. U góry czytamy „V Kolarski Wyścig Pokoju — „Trybuna Ludu", „Neues Deutschland", „Rude Pravo". Znów nadchodziły zamówienia z całego świata — znaczek z symbolicznym gołąbkiem pokoju i sylwetką kolarzy dotarł do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej.

Z okazji Wyścigu były w użyciu również specjalne okolicznościowe kasowniki. Tak np. w 1950 roku sporządzono kasownik z sylwetką kolarza. Używano go w Warszawie, Katowicach, Łodzi i Wrocławiu.

W roku 1952 używano kasownik okolicznościowy w Warszawie. Poczta w NRD wydała również specjalny znaczek za 40 fen., który już reprodukowaliśmy w nrze 47 „Sportowca" z r. 1952. Używano tam również pamiątkowych stempli; jeden z nich z Bad Schandau zamieszczamy obok.

Być może w tym roku nasza poczta wydrukuje całą serię z okazji Wyścigu.

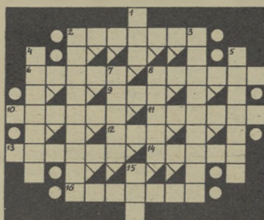
KAZIO



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA

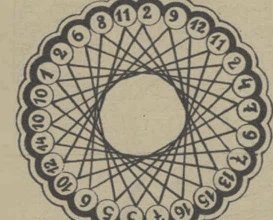


Pionowo: 1) Część bieżni, 2) międzynarodowe igrzyska sportowe, 3) lekkoatletka radziecka, 4) sprinter ZSRR (wspak), 5) mistrz Europy w boksie w wadze średniej (1951 r), 7) motocyklista OWKS Kraków, 8) sprzęt używany na żużlu, 15) lekkoatleta CSR

Poziomo: 2) kontrofensywna część drużyny, 6) lekkoatleta NRD, 8) średniodystansowiec ZSRR, 9) miasto portowe w Finlandii, 10) piłkarz Włókniarza Kraków, 11) prowadzący treningi, 12) dopływ Wołgi (wspak), 13) szermierz węgierski, 14) miasto powiatowe w woj. zielonogórskim, 16) samolot ziemno-wodny

St. Brzeźniak, Koźle

ARYTMOGRAF



Przy pomocy klucza pomocniczego zastąpić poszczególne liczby odpowiadającymi im literami i posuwając się wzdłuż linii łamanej odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

14 — 5 — 1 — 3 — 8 = tenisista polski (obecnie trener);

15 — 7 — 4 — 10 — 9 = koszykarz „Gwardii" Kraków;

16 — 10 — 12 — 6 — 8 = popularny bokser czechosłowacki;

13 — 2 — 13 — 14 = kolarz polski;

11 — 10 — termin w boksie

Jacek Kuligowski, Aleksandrów.

WIĄZANKA FIGUR MAGICZNYCH

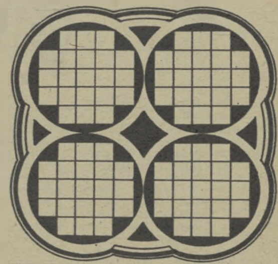
I. Czołowy trójskoczek polski — rekordzista świata w biegu na 100 m — długodystansowiec ZSRR.

II. Szachista ZSRR — pływaczka polska w stylu dowolnym — skiffista USA.

III. Trener wioślarski — bokser CWKS — napastnik hokejowy w CWKS.

IV. Mistrz olimpijski w biegu na 400 m przez płotki — zapaśnik polski — piłkarz „Gwardii" Kraków.

Jerzy Palacz, Nowa Wieś.



*

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą 3 książki dla Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji, Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru)

ODPOWIEDZI

(76) Marian Tarasiuk, wieś Mami. Eliminatka słabo opracowana — nie nadaje się. Proszę przysłać jeszcze jakieś prace do oceny.

(77) Jan Skonieczny, Łódź. Pożądane są zadania aktualne o tematyce sportowej. Logogryf w pomyśle dobry i ciekawy — gorzej z rysunkiem! Zamieścimy go przeróbce

(78) H. Sztaba, Sokolina. Eliminatkę otrzymaliśmy. Jest o wiele lepiej i staranniej wykonana od poprzedniej, której niestety nie mogliśmy zamieścić (rysunek!!). Wydrukujemy po małych poprawkach. Pozdrowienia.

(79) J. Kuligowski, Aleksandrów. Właśnie zamieściliśmy i czekamy na dalsze obiecane zagadki. Pozdrowienia.

(80) Z. Szymański, Warszawa. Nową „porcję" otrzymaliśmy. Kilka prac zamieścimy.

(81) J. K. P., Gryfino. Konkurs autorski trwa stale. Przy zadaniach należy podawać rozwiązania. Autorzy zamieszczonych zagadek otrzymają miesięczne nagrody książkowe.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 60-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-13104

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-04, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 887-11 i 837-20, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

REKORDY

SZYBKOBIEGUN Geringier ma HONOR zawiadomić PRZEŚWIETNĄ PUBLICZNOŚĆ...

Oto co pisał wspominkarz z KURIERA WARSZAWSKIEGO pod datą 10 września

„Pobyt Szybkobiegacza Gieryngiera w Warszawie daje powód Mieszkańcom Stolicy do przypomnienia osób, które niegdyś były znane w Warszawie jako dzielni biegacze.

Między Lauframi przy Dworze Króla Stanisława Augusta był jeden który z biletem zwykle do Jabłonny z Zamku Warszawskiego odbywał podróż piechotą tam i napowrót w ciągu 3 godzin; wspomnieć jednak należy że wówczas droga do Jabłonny była niezmiernie piaszczysta.

Na Dworze Hrabiów Małachowskich był Laufer, który mając już lat 68 i zostając na wysłużonym chlebie, założył się że wyścignie o staj kilka konnego Jezdca, co też uskutecznił na piaszczystym polu pod Nowym Miastem nad Pilicą.

Roku 1785 d. 28 Kwietnia umarł w Warszawie w Szpitalu Marcinkanek BARTŁOMIEJ WASILEWSKI rodem z miasta Stężycy, żyjąc lat 105, miesięcy 7 i dni 16; w tak późnej starości chodził zwykle na wszystkie Odpusty do miasteczek i wsi odległych od Stężycy o mil kilka, i w drodze wyprzedzał wszystkich nawet zdrowych kilkonastoletnich Chłopaków. Za interesem odbył piechotą podróż z Stężycy do Warszawy, lecz dochodząc już do Stolicy, nieszczęściem wpadł w dół i to przyspieszyło zgon jego. Całe życie prowadził pracowite i wstrzemięźliwe, nieużywał nigdy mocnych trunków. Ożenił się gdy miał lat 58".

*

Dochodowość przedsięwzięcia raczej niż żądza sławy i rzetelna ambicja sportowa spowodowały tymczasem, że **„Szybkobiegun Gieryngier"** zapowiadał już 11 września, iż **„...Jutro odbędzie 3-ci kurs, o godzinie 5-tej po południu od Rogatek Jerozolimskich** (zburzonych w 1942 r. przez Niemców u zbiegu ulicy Towarowej i Alej) **aż do Raszyna: tę podróż tam i napowrót ma odbyć w ciągu 113 minut...".** Stosunki „kasowe" musiał mieć już wówczas, po dwóch występach, dostatecznie dobrze wysondowane, a zapewne miał również za sobą załatwienie formalności w Urzędzie Municypalnym m. st. Warszawy (biurokracja bowiem w tych czasach była wcale, wcale dobrze rozwinięta!) lub może nawet w jakiejś wyższej instancji, skoro ogłaszał, iż:

...„Osoby życzące widzieć ten kurs opłacą za Bilet zł: 1. a Dzieci gr: 15."

Musiała być nawet zorganizowana przedsprzedaż, skoro ogłaszał:

„Bilety przedają się w Hotelu Niemieckim przy ulicy Długiej lub przy Rogatkach".

Start Gieryngiera na trasie Rogatki Jerozolimskie — Raszyn był bodajże kulminacją jego powodzenia na terenie Warszawy



Rys. J. Żebrowski

Zainteresowanie publiczności było ogromne. Oto co pisał KURIER WARSZAWSKI w N-rze 218 z 13 września:

„Od bardzo dawnego czasu przez Rogatki Jerozolimskie w ciągu jednej godziny tyle nieprzejechało Gości, ile wczoraj od godziny wpół do 5 do wpół do 6. Widzieć Szybkobiegacza każdy pospieszał.

Karety, kocze, landary, kabryolety, Dorożki i nawet bryczki następowały ciągle, szereg powozów dosięgał od Warszawy aż do Raszyna, co zaiste było pierwszem zdarzeniem. Całą drogę okryła Publiczność, a przed każdą Karczmą na trakcie spoczywało wiele Gości.

Szybkobiegacz odbył podróż do Raszyna i napowrót w ciągu minut 90, a zatem wrócił wcześniey o 23 minuty niż ogłosił. W Raszynie spoczął nieco i wypił szklankę wody. Przez cały przeciąg biegu miał chustkę w ustach. Wielu Jezdców towarzyszyło mu do mety, lecz kilku z nich wróciło niechcąc męczyć Koni."

Towarzyszące jego występom powodzenie powodowało, iż Gieryngier nie oszczędzał się, a będąc zapewne w dostatecznie dobrej formie już znowu 15 września zapowiadał, iż: **...„odbędzie Jutro 4-ty Kurs od Rogatek Marymontskich do Młocin, tam i napowrót w ciągu 58 minut".**

Mieszkańcy stolicy traktowali to jako swoisty obowiązek interesować się jego występami. Frekwencja widzów była ogromna.

W N-rze 221 KURIERA czytamy:

„Modą jest znajdować się na drodze którą pędzi Szybkobiegacz; wczoraj na 4-tym jego Kursie znowu mnóstwo znajdowało się widzów płci obiej. Dobiegł on od Rogatek Marymontskich do Młocin i wrócił w ciągu 45 minut, a zatem o 13 minut mniej niż oświadczył; biegł bardziej z gracyą niż zwykle i często okrzykiem wiwat, witał licznych Gości okrywających całą drogę.

Gdy tyle ciekawych pospieszyło za rogatki dla widzenia po 4-ty raz Szybkobiegacza, ledwo 88 osób przybyło do Sali Towarzystwa Dobroczynności dla słyszenia Koncertu zacnego Krakowianina, który chcąc okazać swój talent w Stolicy miał nadzieję, iż z tego ubodzy korzystać będą; ubodzy nie nie skorzystali, lecz słuchacze choć w małej liczbie, byli zadowoleni z talentu JP. JANA BOBROWICZA".

Trudna jest dziś do ustalenia przyczyna, która powodowała Gieryngiera do każdorazowej zmiany trasy biegu. Być może jednak, że wzmianka o posłańcu (laufer) króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kursującym między Zamkiem a Jabłonną, która zapewne do niego dotarła, sprawiła, że postanowił wystąpić na tejże samej trasie dla osiągnięcia tym większego efektu przy zestawieniu uzyskanego przez niego „czasu" z „czasem" laufra Króla Imci.

KURIER w N-rze 224 z 20 września poinformował swych czytelników:

„Szybkobiegacz Gieryngier Jutro o godzinie 4-tej po południu odbędzie 5-ty i przedostatni Kurs biegania w okolicach Warszawy. Ten kurs wykona od Rogatek Golendzinowskich do Jabłonnej. Spodziewać się należy że Jutro Praga będzie miała wiele Gości, zwłaszcza przy pięknej pogodzie".

Przewidywania reporterów KURIERA niezupełnie się okazały trafne.

„Jeszcze i wczoray dla widzenia Szybkobiegacza wielu mieszkańców Stolicy udało się w inną stronę, lecz tym razem było najmniej widzów, odległość, przeprawy mostowe itp., zapewne były do tego powodem — czytamy. Przez Rogatki Golendzinowskie przejechało pojazdów 130, a chociaż zdawało się że znaczna liczba widzów okryła drogę, w ciągu mili i dalej, lecz przedanych biletów było tylko niespełna 800.

Wczorajszy upał na stopni 21 zmusił Szybkobiegacza do opóźnienia chwili rozpoczęcia Kursu, wybiegł od Rogatek o kwadrans na szóstą, a zatem powrót już nastąpił przy świetle Xiężyca.

Kurs do Jabłonnej był najdłuższy z tych, które odbył w okolicach Warszawy, a upał i kurzawa tyle mu dokuczały iż z trudnością mógł dobre 4 mile ubiedz w przeciągu 130 minut. Właściciele Zegarków jedni utrzymują że wrócił na kilka sekund wcześniej nad oznaczoną porę, ale więcej przekonywa iż się spóźnił o kilka minut; kilka Kobiet przepowiedziało to opóźnienie, gdyż właśnie przed rozpoczęciem Kursu, za pierwszą Karczmą Zając przebiegł drogę. Szybkobiegacz chcąc ubawić swych widzów, na wpół drogi ujął Dziecko i na swych ramionach przyniósł je do Rogatek! (NB. To Dziecie było ogromna Lalka)".

KRAKOWIAK RZUCA RĘKAWICE

Mimo drobnego niepowodzenia imprezy odbytej 21 września, zapał i zainteresowanie mieszkańców Warszawy nie ostygły tymbardziej, że KURIER podsycił je zamieszczając w tym samym numerze (z 22.IX.) następującą notatkę:

„Publiczność może mieć nowe tego rodzaju widowisko, i zapewne połowa Warszawy pospieszy na nie. Krakowiak wyzwał Szybkobiegacza. To obszerne wyzwanie było nadesłane do Kurjera, lecz dla zbytniej obszerności nie mogło być umieszczone, treść jego przytaczamy dla naszych czytelników, tak jak znajduje się w Gazecie Korrespondenta Warszawskiego.

„Autor artykułu przybrawszy ton Krakowiaka, w języku gminnym, wyzywa Szybkobiegacza że chce z nim puścić się w zawody z Potoka do Bielan; lecz ten warunek kładzie, iżby Pan Gieryngier, zjadł z nim obiad suty w Potoku, i najadłszy się, puścił się w podróż, nie tak jak dotąd czyni, że przy wielkiej dyecie rozpoczyna kurs. Za powrotem w chwili oznaczonej, proponuje podzielenia się zebranymi (jak mówi) „tymfami".

W najbliższym „Sportowcu": — **Wyścig po obiedzie z szampanem.**

Opracował
STEFAN RAKOWSKI